Cena egz. 20 groszy. **Dziś** w numerze: **Jak wyzyskać ulgi dla rolnictwa?** 10 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Toruń 800, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 284. | **BYDGOSZCZ, środa dnia 12 grudnia 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Walka o nową konstytucję rozpoczyna się.

Opozycja rozwinie energiczny sprzeciw.

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym oprócz komisji budżetowej Sejmu zebrała się również senacka komisja konstytucyjna, aby radzić nad projektem konstytucyjnym.

Nie dalekie są to rzeczy, które wydarzyły się w roku bieżącym 26 stycznia, ale godne są przypomnienia.

W dniu 26 stycznia 1934 r. zebrał się Sejm. Porządek dzienny obejmował m. in. sprawozdanie komisji konstytucyjnej o toku jej prac nad nowym projektem konstytucyjnym. Krótkie sprawozdanie komisyjne skończyło się uchwałą, postanawiającą zdanie Sejmowi sprawy o dotychczasowych pracach komisji.

Tak się też i stało. Sejm za pośrednictwem p. Cara dowiedział się, jak pracowała komisja. Tenże p. Car wniósł o przyjęcie tez konstytucyjnych do wiadomości.

Rozpoczęła się na marginesie owego sprawozdania dyskusja. Kolejno zabierali głos mówcy opozycyjni, wyrażając swoje oburzenie, że projekt konstytucyjny wprowadza niczem nieograniczone jedynowładztwo w Polsce. Na znak, że z takim projektem opozycja nie chce mieć nic wspólnego, poczęli posłowie opozycyjni opuszczać salę obrad. W krótkim czasie na sali pozostali tylko sanatorzy, autorzy projektu.

Wtedy to w ich szeregach błysnęła myśl, aby wykorzystać nieobecność opozycji i gładko przeprowadzić tezy jako projekt ustawy w drugiem czytaniu. W normalnych warunkach nie uzyskałby on potrzebnej kwalifikowanej 2/3 obecnych na sali posłów większości. Na skutek nieobecności opozycji sanacja kwalifikowaną większość miała.

Po krótkiej przerwie posiedzenie wznowiono. Na podjum ukazał się tenże p. Car i wniósł, aby tezy przyjąć jako projekt ustawy. W niespełna trzy minuty już było po uchwale. Nic nie pomogło veto posła z opozycji, Stroński ego.

Rozrzewniła się sanacja. Na sali zaczęto się całować, wiwatować, śpiewać „Brygadę". Zorganizowano pochody po ulicach miasta i t. d. Milczenie Belwederu przekreśliło wszelką radość. Wszystko ucichło i aż do chwili obecnej było cicho.

Obecnie sprawa zmiany konstytucji staje się znowu aktualną. Senator Rostworowski podjął się trudnego zadania, aby przypadkowo uchwalone przez Sejm tezy konstytucyjne doprowadzić do brzmienia ustawy zasadniczej. Poza tem ma on wprowadzić pewne zasadnicze zmiany w projekcie, aby były one zgodne z życzeniem czynnika decydującego. Jest to zadanie bardzo trudne i zobaczymy, jak się z niego sprawozdawca wywiąże.

Posiedzenie dopiero się rozpoczęło, a już można wnioskować, że opozycja, która w styczniu br. na plenum Sejmu lekkomyślnie dopuściła do uchwalenia konstytucji, będzie chciała naprawić choć w części swój błąd i będzie walczyć o każdą literę, o każdy przecinek. Próżna to jednak będzie praca, bo w senacie BBWR. ma zapewnioną większość 2/3 głosów, a w Sejmie potwierdzenie poprawek Senatu nie będzie wymagało większości 2/3.

*

Wczoraj toczyły się ostatnie narady wśród kierowników BB nad projektem konstytucji. Zgłaszano pewne uzupełnienia i poprawki. Posiedzenie grupy konstytucyjnej klubu BBWR. trwało do południa. (r)

Spuszczenie na wodę okrętu „Piłsudski".

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.). Dnia 19 bm. odbędzie się w stoczni w Monfalcone pod Triestem uroczystość spuszczenia na wodę statku transatlantyckiego „Piłsudski", zamówionego przez linję Gdynia—Ameryka.

W dniu 17 bm. wyjadą z Warszawy uczestnicy uroczystości, a mianowicie: członkowie rady nadzorczej i zarząd linji Gdynia—Ameryka, delegaci ministerstwa przemysłu i handlu i inni.

Matką chrzestną okrętu będzie pułkownikowa Wanda Pełczyńska. W uroczystości w Monfalcone wezmą również udział przedstawiciele rządu włoskiego oraz ambasador Wysocki, który przybędzie z Rzymu z urzędnikami ambasady polskiej.

Uroczystość będzie transmitowana przez Polskie Radjo na wszystkie rozgłośnie polskie. (r)

Bank Gospodarstwa Krajowego zwiększył kredyty budowlane dla miast.

Warszawa, 11. 12. (tel. wł.) Kredyty budowlane BGK na r. 1935 zostały zwiększone o 6 miljonów złotych. Przy podziale kontyngentów uwzględniono 214 miast, z których 53 uzyskały kontyngenty zarówno na budownictwo blokowe, jak i drobne. Na Warszawę przypadło 8 milj. 800 tys., na Gdynię 3 milj. 500 tys., Lwów 1 miljon 550 tys., Łódź 1 miljon 465 tys., Poznań 1 milj. 420 tys., Kraków 1 milj. 300 tys., **Bydgoszcz 500 tys., Toruń 490 tys., Grudziądz 200 tys.** (r)

Laureaci nagrody pokojowej Nobla.





Nagrodę Nobla za zasługi w dziedzinie propagandy pokoju otrzymał za rok 1934 — Anglik **Artur Henderson**, przewodniczący komisji rozbrojeniowej, a za rok 1933 — również Anglik, znany pisarz pacyfistyczny **Norman Angell.**

Dyskusja polsko-czeska

w Lidze Narodów.

Genewa, 11. 12. Delegat Polski, Komarnicki, omawiając skargę Jugosławji, po słowach pełnych sympatji, tak dla Jugosławji jak i dla Węgier, zrobił przejrzystą aluzję do polityki Czechosłowacji:

„Mój kraj potępia w sposób najbardziej kategoryczny metody terorystyczne, które bezustannie zatruwają atmosferę polityczną w różnych częściach Europy. To też jesteśmy gotowi, przyłączyć się do wysiłków, zmierzających do zwalczania wszelkiej działalności wywrotowej, jakiekolwiek byłyby jej cele i jakiekolwiek byłoby ich źródło. Jesteśmy więc gotowi współpracować z radą w powzięciu zarządzeń o charakterze praktycznym, które zapewniłyby wzajemną pomoc państw, we wspólnem zwalczaniu tego rodzaju zbrodni.

Jesteśmy świadomi faktu, że stwarzamy w ten sposób precedens interwencji Ligi Narodów w dziedzinę wyjątkowo delikatną. Mój rząd zastrzega sobie prawo powołania się na wszelkie stworzone w ten sposób precedensy. W tem miejscu muszę otworzyć na chwilę nawias:

Pragnę stwierdzić, że nie leżało w mych zamiarach odwracać uwagę rady od sprawy, figurującej na naszym porządku dziennym. Jednakże wobec tego, że w jednem z przemówień, wygłoszonych wczoraj (w przemówieniu Benesza, który rzucał gromy na popieranie terorystów — przyp. red.), wspomniana została sytuacja, interesująca specjalnie mój kraj, uważam za swój obowiązek, wypowiedzieć kilka uwag na ten temat.

Fakt, że mój rząd, **nie uważał za wskazane przedłożyć tej sytuacji opinji międzynarodowej, nie oznacza, że nie miałby on do sformułowania poważnych zarzutów** (!) Sytuacja ta była przedmiotem w ciągu wielu lat, licznych interwencyj dyplomatycznych z naszej strony. **Dopiero po ohydnym mordzie, popełnionym na osobie jednego z naszych największych patrjotów i mężów stanu, ministra Pierackiego, otrzymaliśmy pewne zadośćuczynienia, polegające na wydaleniu pewnej liczby terorystów (!)** Sam fakt, że rząd, o który chodzi, zastosował się do naszych żądań, **dowodzi słuszności naszych poprzednich interwencyj.** Przyjmuję do wiadomości zasady, sformułowane, we wczorajszem oświadczeniu i pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że zasady te będą zawsze stosowane. Nie zatrzymuję się dłużej przy tej sprawie, która nie figuruje na naszym porządku dziennym i zamykam nawias".

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady Ligi Narodów przemawiał minister Titulescu. Po nim zabrał głos minister Benesz, który m. in. omówił sprawę emigrantów ukraińskich w Czechosłowacji i stwierdził, że ukraińska akcja terorystyczna jest również groźbą przeciwko pewnej części terytorjum czechosłowackiego, wobec czego interesuje tak Polskę jak i Czechy. Z przemówienia delegata polskiego Komarnickiego, minister Benesz wnioskuje, że rząd polski ma jeszcze zarzuty do sformułowania, które to zarzuty rząd czechosłowacki będzie rad spełnić i udzieli Polsce zadośćuczynienia. Ze swej strony, minister Benesz zapowiada przedstawienie rządowi polskiemu skarg, co do których wyraża przekonanie, że otrzyma zadośćuczynienie, jeżeli będą one uzasadnione. Będzie to z obu stron działanie, które doprowadzi do zupełnego porozumienia.

W odpowiedzi na przemówienie Benesza zabrał głos delegat polski Komarnicki, który oświadczył:

Przepraszam zgóry Radę, że powrócę do sprawy, która nie została wysunięta z inicjatywy mojego rządu, lecz drugie przemówienie reprezentanta Czechosłowacji, podobnie jak i pierwsze, **dotyczy bezpośrednio mojego kraju, co zmusza mnie do przedstawienia pewnych precyzyj:**

P. Benesz oświadczył w swojem pierwszem przemówieniu z dnia 7 grudnia br.: „Gdy jakiś sąsiedni rząd zwraca naszą uwagę na takie, czy inne fakty, to **nigdy nie otrzymał odpowiedzi odmownej, czy wymijającej, ani tem bardziej odpowiedzi, która mogłaby oznaczać, że złoczyńcy są schronieni".** Ten

ustęp, jak i następne zmusiły mnie do interwencji.

„Mój rząd nie chciałby, aby jego umiarkowanie, duch pojednawczy i cierpliwość mogły być interpretowane jako dowód, że zawsze otrzymywał konieczne zadośćuczynienie.

Dyskusja na ten temat ciągnie się od roku 1919. Jeżeli więc chodzi o przeszłość, mógłbym wyciągnąć z obszernej korespondencji dyplomatycznej, którą mam przed sobą, liczne argumenty, które dowodzą, **że mój rząd ocenia inaczej rezultaty swojej interwencji w Pradze (!!!)**

Pan minister Benesz wybaczy mi, że nie będę wyliczał szczegółów. Nie czynię **tego przez szacunek dla Rady i dla stron (!)**

Pragnę dodać, że sprawa azylu dla emigrantów i sprawa teroryzmu stanowią dwie różne rzeczy i że wobec tego argumenty, dotyczące humanitarnej działalności rządu czechosłowackiego w tej dziedzinie nie wydają mi się przekonywujące. W okresie, który nastąpił po zamordowaniu ministra Pierackiego otrzymaliśmy pewne zadośćuczynienie. Mój rząd dał dowody swojego umiarkowania, dziękując rządowi czechosłowackiemu za każde otrzymane zadośćuczynienie. **Te podziękowania nie powinny być jednak interpretowane w tym sensie, że rząd mój uważa obecny stan rzeczy za doskonały.**

Mój rząd przyjmie niewątpliwie z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie przedstawiciela Czechosłowacji, która obiecywała współpracę w ostatecznem usunięciu terorystycznej działalności organizacyj ukraińskich. Mój rząd niewątpliwie rozumie te obietnice w ten sposób, że dotyczą one nietylko akcji represyjnej w stosunku do osób, winnych zbrodni już popełnionych, **ale także akcji prewencyjnej, która może się objawiać jedynie w formie zakazu działalności organizacyj terorystycznych, jak również zakazu publikowania i rozpowszechniania druków o charakterze wywrotowym, skierowanych wyraźnie przeciwko integralności państwa polskiego.**

Mój rząd przyjmuje oświadczenie p. ministra Benesza, który może być przekonany, że znajdzie z naszej strony dobrą wolę i ducha pojednawczego, ale **także zdecydowanie pragnie obrony słusznych interesów.**

*

Dyskusja powyższa była konieczną. Trzeba było koniecznie przygwoździć p. Benesza, który się ubiera w togę prokuratora międzynarodowego teroryzmu, a sam jest przedstawicielem wylęgarni rizunów ukraińskich, stworzonej w Pradze, pod szumną nazwą ukraińskiego uniwersytetu, niektórych o stowarzyszeniach tajnych i pomocy udzielanej siczowym zbójom. Pan Komarnicki powiedział więc p. Beneszowi medice cura te ipsum — lekarzu, lecz siebie wpierw — i tem zasłużył sobie na poklask.

Zatarg jugosłowiańsko-węgierski

za wolą Ligi ma się zakończyć ugodową rezolucją.

Genewa, 11. 12. Posiedzenie Rady Ligi, wyznaczone na godz. 22,30, rozpoczęło się z poważnem opóźnieniem, wywołanem brakiem odpowiedzi z Budapesztu, czy premjer Goemboes zgodzi się na proponowaną formułę, przyjętą już w zasadzie przez ministra Kanyę. Odpowiedź ta nadeszła o godz. 23,30, poczem posiedzenie natychmiast się rozpoczęło. Sprawozdawca, delegat Wielkiej Brytanji, Eden, przedłożył Radzie rezolucję następującą:

1) Rada przekonana, że jest rzecznikiem uczuć całej Ligi Narodów, **jednomyślna w ubolewaniu z powodu zamachu,** który kosztował życie rycerskiego króla Aleksandra I. Zjednoczyciela i Ludwika Barthou, **piętnuje tę ohydną zbrodnię,** przyłącza się do żałoby narodu jugosłowiańskiego i narodu francuskiego i domaga się, **by wszyscy winni zostali ukarani.**

2) Rada przypomina, że wszystkie państwa **mają obowiązek niezachęcania i nietolerowania na swojem terytorjum jakiejkolwiek działalności terorystycznej** w celach politycznych, że wszystkie państwa nie powinny niczego zaniedbać **dla zapobieżenia i zwalczania czynów tego rodzaju** dla udzielenia w tym celu swojej pomocy rządom, które o nią proszą.

Rada stwierdza, że obowiązki te **narzucają się w szczególności członkom Ligi Narodów,** z tytułu zobowiązań paktu w związku z przyjętemi przez nich zobowiązaniami szanowania integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej innych członków.

3) Rada w trosce o dobre porozumienie pomiędzy członkami Ligi Narodów, od którego zależy pokój i mając do nich zaufanie, że unikną wszystkiego, coby mogło mu zaszkodzić —

— stwierdzając, że z odbytej debaty oraz dokumentów, które jej zostały przedłożone, a w szczególności z korespondencji dyplomatycznej, wymienionej pomiędzy rządami, węgierskim i jugosłowiańskim w latach 1931-1934 wynika, że **różne kwestje dotyczące istnienia lub działalności poza terytorjum jugosłowiańskiem elementów terorystycznych nie zostały załatwione w okolicznościach, dających zadośćuczynienie rządowi jugosłowiańskiemu —**

— stwierdzając, że według tych debat i dokumentów **pewne władze węgierskie wzięły na siebie przynajmniej przez zaniedbanie odpowiedzialność z okazji czynów, związanych z przygotowaniami do zamachu marsylskiego —**

— uważając z drugiej strony, że rząd węgierski świadomy swojej odpowiedzialności międzynarodowej, ma obowiązek powziąć lub wywołać bezzwłocznie wszelkie **odpowiednie sankcje w stosunku do tych swoich władz, których wina byłaby ustalona**

— przekonani o woli rządu węgierskiego wywiązania się z tego obowiązku, **wzywają go do zakomunikowania Radzie zarządzeń, które poweźmie w tym celu.**

Jakie są szanse przyjęcia tej rezolucji przez zainteresowane strony — trudno powiedzieć. Jugosławja grozi opuszczeniem obrad (nie Ligi) i... załatwieniem sprawy na własną rękę. Węgrzy, ufni w pomoc włoską są pewni siebie. To też w Genewie panuje pesymizm. Kto ma rację — to wykaże dyskusja nad propozycją Edena.

Zjazd rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego

ostro piętnuje konkurencję przemysłu bekonowego.

W Poznaniu odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie delegatów cechów rzeźnicko-wędliniarskich. Zjazd zgromadził 400 delegatów oraz licznych reprezentantów władz.

Zgromadzenie cechów rzeźnickich poświęcone było specjalnie tym bolączkom, jakie rzemiosło rzeźnickie odczuwa w ostatnich czasach na skutek różnych rozporządzeń oraz niejednokrotnie na skutek różnych niepokojących objawów, jakie zachodzą w Polsce na rynku mięsnym. Były to więc sprawy podatkowe, ubezpieczeniowe, a przedewszystkiem sprawa nowelizacji ustawy o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi oraz sprawy **konkurencji przemysłu bekonowego.**

Zjazd po wysłuchaniu odnośnych referatów (sprawy bekonowe referował p. Mandryś z Katowic) i po wyczerpującej dyskusji powziął szereg rezolucyj.

Miljonowa afera w Inowrocławiu.

Inowrocław, 11. 12. (Tel. wł.). Miasto Inowrocław jest poruszone **aferą znanej szeroko już w czasach zaborczych rodziny przemysłowców żydowskich Schwersenzów, których majątek sięgał kiedyś w dziesiątki miljonów.**

Na skutek zarządzenia okręgowego sędziego śledczego p. Mniszewskiego z Bydgoszczy **aresztowani zostali: Janina Schwersenzowa z domu Maciejewska i prokurent fabryki jej mąż Aleksander Wiśniewski.** Za Edwinem Schersenzem, który zbiegł zagranicę, rozesłano listy gończe i podobno został on już ujęty w Berlinie.

Schwersenz jest żydem, a ojciec jego, **znany hakatysta pruski, wniósł swego czasu wniosek do władz o zmianę nazwy Inowrocławia na Hohensalza.**

Ostatnio, kiedy interesy poczęły się psuć, Schwersenzowie wykorzystując stosunki poczęli **dyskontować weksle grzecznościowe rujnując niejeden warsztat pracy. Oszustwa wynoszą około miljon złotych.**

Pogrzeb śp. gen. Franka zamienił się w piękną manifestację żałobną.

Poznań, 11. 12. (PAT). Wczoraj odbył się **pogrzeb zmarłego dowódcy O. K. Poznań gen. brygady Oswalda Franka.** Nabożeństwo w kościele garnizonowym odprawił ks. biskup polowy Gawlina.

Po egzekwiach odprawionych przez ks. Prymasa Hlonda oficerowie złożyli trumnę ze zwłokami śp. gen. Franka na lawecie armatniej, poczem kondukt ruszył na cmentarz garnizonowy. Przed pomnikiem Wdzięczności wygłoszono szereg przemówień. Po odśpiewaniu Requiem kondukt podążył na cmentarz garnizonowy, gdzie spoczęły zwłoki śp. gen. Franka.

W czasie uroczystości pogrzebowych na gmachach rządowych powiewały flagi opuszczone do połowy masztu, a latarnie spowite były kirem.

*

Z Bydgoszczy brali udział w pogrzebie dawni „dwunastacy", t. zn. oficerowie 12 pp., którego śp. gen. Frank był w czasie wojny dowódcą, a więc **mjr. Boehm, kpt. Nidecki i kpt. Gniadek — wszyscy ze Szkoły Podchorążych dla Podoficerów.**

Trzy zjazdy w stolicy.

Obrady niższych funkcjonarjuszy państwowych i abstynentów.

W okresie dwóch dni świąt, dnia 8 i 9 bm., w Warszawie odbył się szereg zjazdów. Przedewszystkiem wymienić należy liczny **zjazd delegatów Zw. Niższych Funkcjonarjuszów Pocztowych,** który obradował w gmachu Sądu Najwyższego. W wyniku dwudniowych obrad uchwalono szereg postulatów. Zjazd m. in. domaga się:

1) **uznania niższych funkcjonarjuszy państwowych, spełniających czynności kancelaryjne i manipulacyjne, za pracowników umysłowych,**

2) **przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy oraz 10-godzinnego dnia pracy w szpitalnictwie i wypłacenia zaległych należności za pracę nadliczbową w dni powszednie oraz w niedziele i święta,**

3) **przemianowania pracowników kontraktowych i ryczałtowych na pracowników stałych (etatowych),**

4) **przyznania bezpłatnych mieszkań służbowych funkcjonarjuszom państwowym, zamieszkującym w budynkach państwowych i mającym nadzór nad temi domami,**

5) **przyznania wszystkim pracownikom państwowym i samorządowym oraz emerytom i ich rodzinom zniżki kolejowej 50% taryfy kolejowej itd.**

W dziedzinie samopomocowej zjazd powiększył sumy budżetowe na fundusz zapomóg pośmiertnych i zapomóg doraźnych.

Zarząd z małemi zmianami wybrano na rok następny w dotychczasowym składzie. Prezesem pozostał **senator Karol Mozgała.**

W ciągu dwóch dni obradował

wszechpolski zjazd abstynentów.

Był to ostatni zjazd przed kongresem światowym abstynentów, który odbędzie się w roku przyszłym w Polsce. To też obrady tego zjazdu miały doniosłe znaczenie. Wygłoszono kilka referatów o zadaniach abstynentów polskich wobec kongresu międzynarodowego w Warszawie. Pozatem wygłoszono referaty o celach i metodach pracy abstynentów, o roli lekarza w walce z alkoholizmem oraz o alkoholiźmie na wsi i jego wpływie na państwo itd. W pierwszym dniu obradowały również sekcje zjazdowe: lekarska, pedagogiczna i społeczna.

W niedzielę odbyło się końcowe, plenarne posiedzenie.

Liczni mówcy podkreślali m. in. ciężką sytuację Zw. Abstynentów wobec dekretu rządowego, dotyczącego tej kwestji oraz wyrazili **słuszny niepokój z powodu szerzenia się alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej. Związek nie posiada dostatecznych środków zarówno materjalnych, jak i technicznych. Nie ma również odpowiedniej literatury.**

Zjazd uchwalił cały szereg rezolucyj, zmierzających do uświadomienia szerokich mas o szkodliwości alkoholizmu dla jednostki i państwa. Poza tem szczegółowo omówiono sposoby walki z alkoholizmem w Polsce.

W związku ze zjazdem odbyła się **wystawa przeciwalkoholowa w sali Państwowej Szkoły Higjeny.**

Odbył się również

zjazd Organizacji Przysposobienia Kobiet do obrony kraju.

W wyniku obrad powzięto uchwałę, dotyczącą podjęcia prac nad zatrudnieniem żeńskiej młodzieży bezrobotnej. Uchwalono również nowy statut organizacji, przedstawiony zjazdowi przez zarząd główny. Poza tem powzięto cały szereg wniosków o charakterze organizacyjnym. Walny zjazd uchwalił przyznać sztandar za najlepszą wydajność z pracy w okresie ub. kołu w Tarnopolu. Na przewodniczącą organizacji wybrano **p. J. Michałowską.** Do zarządu weszła również **żona Prezydenta Rzeczypospolitej p. Mościcka.** (r)

„Wampir z Łowicza" skazany na 15 lat więzienia

przez Sąd Apelacyjny.

Poznań, 11. 12. (Tel. wł.). Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, w dniu wczorajszym **stanął przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu zbrodniarz-zboczeniec,** znany pod nazwą „wampir z Łowicza".

Osk. Tadeusz Ensztajn przebywa w więzieniu we Włocławku. Na rozprawę nie był doprowadzony.

Po przeczytaniu akt i wywodu apelacyjnego oraz krótkiem oświadczeniu prokuratora i obrońcy, przewodniczący zamknął przewód i sąd udał się na naradę.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok. Zmieniona została jedynie kwalifikacja czynu, mianowicie za zamordowanie Marji Lisieckiej Ensztajn skazany został przez sąd okr. na 15 lat więzienia, natomiast sąd apel. przyjął za udowodnione jedynie współudział w zbrodni rabunku bez zamiaru morderstwa, którego dokonał prawdopodobnie jego wspólnik i skazał go na 10 lat więzienia, **zatwierdzając jednak łączną karę 15 lat więzienia i pozbawienie praw.**

List z Paryża.

Reichswehra przeciw swastyce.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego).

Paryż, w grudniu.

„Jeżeli Niemcy chcą, aby z niemi rozmawiano — pisze „L'Ordre“ — **to powinny stanowczo więcej się starać o utrzymywanie tajemnicy kompromitujących dokumentów“.**

Zdanie słuszne i aktualne. W ostatnich bowiem czasach zaczynają wychodzić na światło dzienne tego rodzaju szczegóły, które nietylko że odsłaniają kulisy zagranicznej polityki Trzeciej Rzeszy — **ale również rzucają niekoniecznie dobre światło na metody, jakiemi się posługują za Renem.** Kilka dni temu wielki dziennik paryski „Le Journal“ ogłosił ogromnie interesujący list Karola Ernsta, dotyczący tajemnicy pożaru Reichstagu. Dokument ten przesłano na miesiąc przed rozstrzelaniem jego autora do Szwecji; „Le Journal“, którego berliński korespondent p. Edward Helsey, miał pewne dane co do dalszych losów listu Karola Ernsta, zdołał otrzymać oryginał i opublikował go w dniu 4 grudnia 1934 r. Za „Le Journal“ powtórzyła oskarżenie Ernsta cała prasa światowa. W Berlinie zareagowano na to odebraniem debitu całemu szeregowi pism — robiąc im w taki sposób wielką reklamę. Samej sprawy uznano za stosowne nie poruszać.

Teraz znów mamy nową sensację w postaci memorjału, który w dniu 18 lipca 1934 r. przedłożyli Hindenburgowi najwybitniejsi generałowie Reichswehry. Memorjał ten jest wyjątkiem z tak zwanej „Białej Księgi“, będącej dalszym ciągiem „Księgi Brunatnej“, ogłoszonej po spaleniu Reichstagu. Stanowi on protest przeciwko masakrze w dniu 30 czerwca, a specjalnie przeciwko zamordowaniu von Schleichera i von Bredowa. Memorjał ten ogłosił paryski tygodnik „Vu“; pismo zaznacza, że nie może podać nazwisk tych generałów, którzy podpisali protest, gdyż byłoby to równoznaczne z narażeniem tych ludzi na największe niebezpieczeństwo.

Dokument, którego autentyczność zdaje się nie ulegać zakwestjonowaniu — jest niezwykle charakterystyczny; stanowi on krytykę zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej polityki Rzeszy. Wypowiedziane objekcje robią wrażenie spostrzeżeń ludzi, doskonale poinformowanych o tajemnicach gabinetów ministerjalnych. Na specjalną uwagę zasługuje przewidywanie następstw wielkiej gry politycznej, którą rozpoczęły hitlerowskie Niemcy; wysnuwanie wniosków z danych założeń, przypomina bardzo ów słynny artykuł z „Morgenzeitung“ — artykuł, pisany w przededniu wybuchu wojny i zwracający uwagę na krótkowzroczność polityki Rzeszy.

Memorjał generałów nosi datę 18 lipca 1934 r. Układano go więc **przed zamordowaniem Dollfussa,** w okresie dobrych stosunków z Włochami, w kilka tygodni po spotkaniu się Hitlera z Mussolinim na Lido. W formie pełnej najwyższego uszanowania zwracają się wyżsi oficerowie Reichswehry do naczelnego wodza, marszałka Pawła von Hindenburg i Beneckendorff, motywując swój krok troską „o dobro najwyższe ojczyzny i honor armji“.

„Wypadki, jakich byliśmy świadkami w ostatnich tygodniach, dotknęły nas bardzo silnie. Generał piechoty Kurt v. Schleicher, dawny kanclerz Rzeszy i dawny minister wojny, którego zasługi zarówno w czasie kampanji wojennej jako też w okresie pokoju oceniano bardzo wysoko — **został zabity bez sądu, bez przeprowadzenia dowodu winy, nawet bez przesłuchania.** Śmierć generała nastąpiła na rozkaz czynników oficjalnych i bardzo wysoko sytuowanych. Armja — a więc ta organizacja, która jest dumą narodu, uczuła się najboleśniej dotkniętą w osobie zabitego generała. **Po śmierci oskarżono go o zdradę stanu.** Zdrada stanu należy do najbardziej godnych pogardy zbrodni. O ileż straszniejszy jest ten zarzut, jeżeli się go kieruje pod adresem wysokiego oficera, którego obowiązkiem jest obrona honoru ojczyzny i wojska! Niżej podpisani nie podzielali w całości poglądów politycznych generała... **Ale wszyscy występujemy w obronie jego honoru.** Wiemy, że był to człowiek o gorącem sercu, patrjota oddany ojczyźnie, człowiek nawskroś uczciwy, któremu powierzono w czasach najtrudniejszych honor narodu. Był on jego najlepszym obrońcą. Powołujemy się tu na świadectwo, jakie jego ekscelencja wystawiał niejednokrotnie zabitemu generałowi.“

W dalszym ciągu memorjał oświadcza że w chwili, kiedy się miesza z błotem pamięć generała, obowiązkiem kierowników armji jest przestać milczeć, gdyż w grze są interesy najwyższe — dobra sława ojczyzny.

„Wiemy — czytamy dalej — **że przed Jego ekscelencją tajono szczegóły strasznej zbrodni.** Uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę Jego Ekscelencji na historję tego morderstwa. Czynimy to z prawdziwą przykrością.

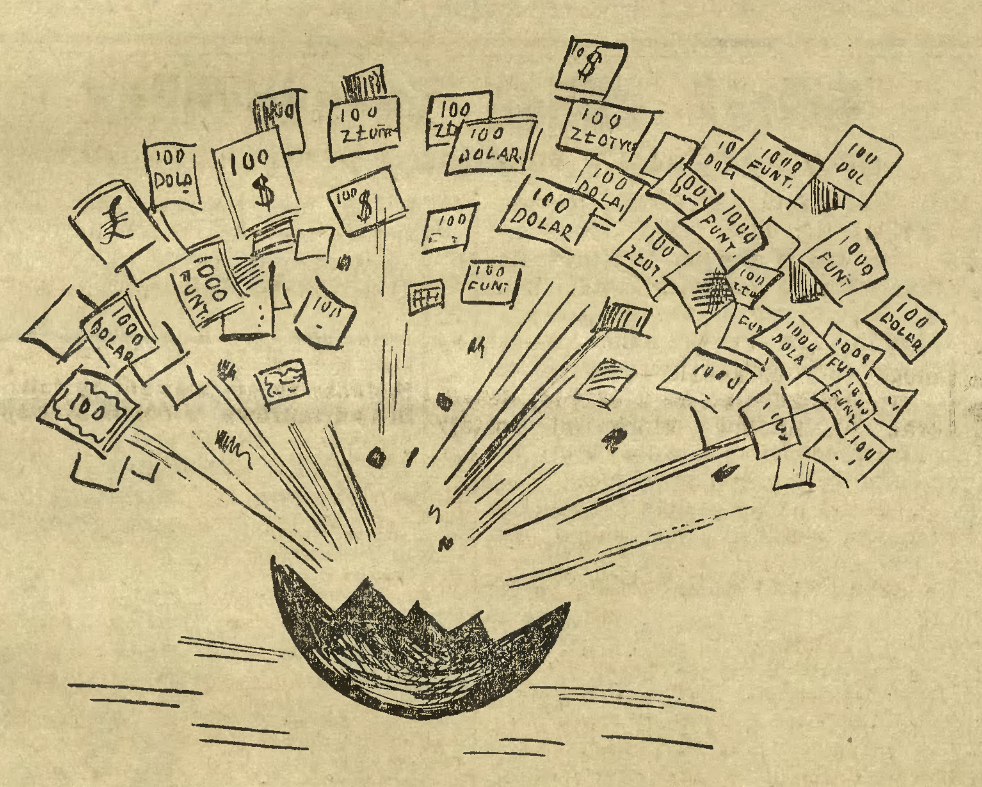
Dnia 30 czerwca 1934 r. czterech ludzi, członków SS, pod komendą niejakiego Webera, z przybocznej straży prezydenta ministrów pruskich Goeringa, przybyło do willi gen. von Schleichera. Zameldowali się oni za pośrednictwem służącego. Wprowadzono ich do salonu. **Skoro w drzwiach ukazał się gen. Schleicher w towarzystwie swojej małżonki, padły strzały. Generał i jego żona zginęli na miejscu. W saloniku nie było najmniejszych śladów walki. Generał Schleicher nie stawiał żadnego oporu. Te szczegóły dowodzą, że mamy tu do czynienia ze zbrodnią, której dokonano z premedytacją na bezbronnym człowieku.** Trzech ludzi biorących udział w zabójstwie — rozstrzelano. Ale oczywiście nie uczyniono tego w celu ukarania zbrodniarzy... **Dowódca oddziału, Weber znajduje się na wolności i zajmuje to samo stanowisko, które zajmował przedtem...**

Z jakiem czołem możemy nosić mundur pruski, jeżeli najlepszy z pomiędzy nas oficerów, który dzielnie i oddanie służył Waszej Ekscelencji i ojczyźnie — mógł zostać zabity i to zabity bezkarnie?

(Dokończenie nastąpi).

---::---

Tyle różnych „bomb“ pęka w Polsce,



a tylko taka bomba nie chce pęknąć!

Zatarg węgiersko-jugosłowiański rozejdzie się po kościach.

Paryż. (ATE) „Temps“ omawia debaty genewskie. Dziennik podkreśla, że **atmosfera genewska sprzyja rozwiązaniu najbardziej trudnych zatargów** i wyraża nadzieję, że skarga jugosłowiańska będzie rozpatrzona we właściwy sposób. Przedmiotem toczących się obecnie rokowań jest wynalezienie formuły, która byłaby możliwa do przyjęcia dla obu stron. Pismo wyraża nadzieję, że **w pierwszych dniach przyszłego tygodnia dojdzie do porozumienia w tej sprawie.**

2.639 Węgrów wydalono.

Budapeszt, 10. 12. (A. T. E.) Liczba Węgrów, wydalonych z Jugosławji wynosi, **według oficjalnych zestawień, 2.639 osób.** Dzienniki budapeszteńskie zaznaczają, że **należy spodziewać się dalszych wydaleń.**

3 miljony zł w nowych dwuzłotówkach.

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.). Mennica państwowa przystąpiła do wybijania półtora miljona nowych monet 2-złotowych z wizerunkiem marsz. Piłsudskiego. (r)

Anastazja Drewnowska. (59

Czarna Godzina

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Jednakże powrót żony w towarzystwie Lolka dał mu trochę do myślenia. Zaraz też po powitaniu nastąpiła nieunikniona scena.

Zaczęła Iza. Pomimo całej bezczelności czuła się odrobinę nie w porządku.

— Jak się masz, tyranie? Nie przywitasz się z żoną?

Śmiech jej brzmiał ostro, sztucznie.

Komorski pocałował żonę w rękę. Przez otwarte drzwi przedpokoju było widać auto, zawracające w stronę pałacu. Lolek, usadowiony przy kierownicy, kłaniał się zawadjacko ręką.

Komorski wszedł za swoją panią do pokoju i tu dopiero rzekł — zniżonym głosem, nie patrząc jej w oczy:

— Więc ten dureń wrócił razem z tobą?

— Chyba widziałeś? — odrzuciła prowokacyjnie.

— Iza, wiesz, że jestem pobłażliwy, ale to, co ty wyprawiasz, jest niedopuszczalne.

— Jak ja mu mogłam zabronić jechać do Warszawy? Cóż w tem wielkiego? Miał ochotę zostać dłużej, ale przyśpieszył powrót, żebym sama nie wracała. Mój drogi — podniosła nagle głos — nie znasz się na formach towarzyskich wielkiego świata. Jesteś prostak prowincjonalny. Czasami wstyd mi, że jestem twoją żoną!

Powiedziała te okrutne słowa ze strachu. Miała tę metodę, że nigdy się nie broniła, tylko atakowała. Tym razem zagalopowała się bardzo daleko.

Komorski aż zaniemówił. Chwilę szukał w bezsilnym mózgu odpowiedzi, lecz nim zdążył ją znaleźć, na biurku w gabinecie zadźwięczał telefon. Iza została sama. Przychodziła powoli do siebie. Swoją drogą była zła na „tego głupiego Lolka“, że ją odwiózł. Mógł wrócić o dzień później. W Warszawie czuła się dziwnie bezpiecznie, nie myślała, nie troszczyła się... Tu dopiero, w obliczu szerokich pól i nieba „prowincji“ zatrzepotała się w sobie nagłym strachem. Feliks umiał być czasami kłopotliwy.

— Izo, panna Wyżkorońska prosi cię do telefonu — usłyszała z drugiego pokoju.

Telefonując, czuła na sobie wzrok męża.

Aparat dzwonił zmanjerowanym głosikiem „kasztelanki“.

— Lolek powiedział mi w tej chwili, że przyjechałaś. Dlaczego nie przyjechałaś z nim do mnie?

— Ależ, moja droga...

— Żadne „ale“. Wysyłam auto zpowrotem. Siadaj i przyjeżdżaj.

Przed domem odezwała się trąbka samochodowa.

— W tej chwili, tylko się przebiorę z drogi...

— Żadnego przebierania! — przerwała tonem rażąco ostrym Beta. — Natychmiast! Dziwię się, że nie umarłam tu przez ciebie. No!

Rozłączyła się.

Iza, tłumiąc wzburzenie i nagłe złe przeczucie, wywołane niezwykłym tonem przyjaciółki, odwróciła się powoli do męża.

— Jadę do pałacu — rzekła, nie patrząc na niego. — Z obiadem możesz nie czekać. Prawdopodobnie zatrzymają mnie tam na obiad.

— Dobrze. Pomówimy wieczorem.

Poszła ku drzwiom i nagle zawróciła:

— O czem chcesz mówić? O co ci idzie?

W Komorskim zagotowała się niespodziewanie rzadka u niego wściekłość.

— O co mi idzie? O to, czy mogę cię jeszcze uważać za swoją żonę

Iza cofnęła się o kilka kroków. O mało nie wykrzyknęła głośno w przystępie zdumienia: „A jemu co się stało?“

— Czyś ty zwarjował?

— Izo, proszę cię, bez wykrętów. Bądź pewna, że potrafię się dowiedzieć prawdy.

Jak za naciśnięciem sprężyny wybuchnęła głośnym, spazmatycznym płaczem. Łkania przeplatały się z urywanemi słowami.

— Ty... ty... kacie... Przez ciebie... Co... ja... przez ciebie... Co... tyś mi... Ja... nieszczęśliwa... W tej... sza... szarzyźnie... ży... życia...

Upadła na fotel złamana, biedna, skrzywdzona... Komorski widział tylko wierzch małego kapelusika i złote loki, podskakujące w takt drgania ciała. Ogarnął go gwałtowny żal. Zakręcił się bezwiednie po pokoju.

— Życie... takie szare... takie... beznadziejne... Co ja temu... winna? Och, ty... ty... żadnego zrozumienia... żadnego współczucia..

Łkanie przeszło w cichy jęk. Drobna postać osunęła się na dywan zemdlona.

Doskoczył, padł na kolana, uniósł ostrożnie w dłoniach złotą główkę, z której zleciał kapelusz.

— Dziecino najdroższa, Izuś, kochanie...

Blada twarz była jak martwa. Do policzków, mokrych od łez przylegały pasemka wilgotnych włosów. W chytrym móżdżku bzykały kąśliwe myśli:

— Masz, nędzniku! Aha, teraz to w strachu! Co to za pretensje! Czy możesz mnie jeszcze uważać za swoją żonę? Proszę, możesz nawet owdowieć. Będę dziś miała piekielną migrenę, ale co z takim zrobić? Wszystko przez tego idjotę, Lolka! Brr! Masz, ty niedoszły wdowcze! Całuje, jakby zwarjował. Jeszcze mnie udusi na to konto, żem umarła. Och, teraz chlapnie wodą, ale muszę go trochę przetrzymać.

— Marysiu, wody, wody! Pani zemdlała!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział Gospodarczy

MGR. ALOJZY FRANKOWSKI.

Jak wykorzystać ulgi
rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych?

(Referat wygłoszony na zjeździe rolników w Koronowie).

Niejednokrotnie informowano już społeczeństwo o wydanem rozporządzeniu o nowych ulgach w zakresie zobowiązań rolniczych. Odpowiedzmy dziś jednak bardziej szczegółowo na pytanie kto korzysta z tych ulg, w jakim zakresie i w jaki sposób?

Kto korzysta z ulg?

Bogatem w treść, a skąpem w słowa określeniem mówi rozporządzenie, że z przewidzianych ulg korzysta: posiadacz gospodarstwa wiejskiego, o ile jego zobowiązanie ma charakter rolniczy i powstało przed 1. VII. 1932 r. a wierzyciel nie należy do kategorji wierzycieli uprzywilejowanych. — W określeniu tem tkwi pięć składników. Przyjrzyjmy im się bliżej.

1. Kto jest **posiadaczem gospodarstwa?** odpowiada przepis, że jest nim właściciel, dzierżawca lub użytkownik gospodarstwa. Nie przeprowadza więc rozporządzenie podziału na posiadanie pośrednie i bezpośrednie. Równie dobrze korzysta z ulg właściciel, który gospodarstwo wydzierżawił, jak ten, który gospodarzy na nim osobiście.

2. Jego gospodarstwo musi być jednak **wiejskie,** a za takie uważa się gospodarstwa rolne, ogrodowe, nasienne, pszczelne i rybne. Obojętną natomiast jest rzeczą czy gospodarstwo to jest położone na terenie miasta czy powiatu. Decyduje bowiem rodzaj wytwórczości i przeznaczenia, a nie położenia.

W obu tych postanowieniach obojętnie też traktowany jest właściwy zawód dłużnika. Kowal posiadający gospodarstwo pszczelne korzysta z ulg równie dobrze, jak zawodowy rolnik odnośnie długów ciążących na jego gospodarstwie nasiennem.

3. Jednak **dług musi być rolniczy.** — Dawniejsza ustawa uważała za dług rolniczy ten, który pozostawał w związku ekonomicznym z gospodarstwem wiejskiem. Obecnie usunięto to niejasne i rozciągliwe pojęcie. Długiem rolniczym według rozporządzenia jest ten, który powstał w związku z nabyciem, prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego lub jego rozporządzeniem, albo pochodzi z tytułu indosu lub poręki.

Ale są od tego wyjątki. Podlega bowiem rozporządzeniu dług zaciągnięty **nie bezpośrednio** na gospodarstwo wiejskie, lecz także na zakład lub przedsiębiorstwo prowadzone na niem **(młyn tartak, gorzelnia).** Jednak z ograniczeniem: przedsiębiorstwo to musi być częścią składową gospodarstwa wiejskiego, a za część składową uważa się takie warsztaty, które prowadzone są **w zakresie** gospodarstwa wiejskiego. Brak wyjaśnienia jednak, co należy uważać za prowadzenie „w zakresie". Przyjąć niewątpliwie należy, że rozumie się przez to rozporządzenie obróbkę lub przeróbkę surowców pochodzących jedynie i wyłącznie z gospodarstwa wiejskiego i przeznaczenie produktów w głównej mierze na potrzeby tegoż gospodarstwa.

Temu rozszerzeniu pojęcia długu rolniczego towarzyszy na innej płaszczyźnie pewne **zwężenie.** Mimo bowiem, że pozostają w związku z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego nie są długami rolniczemi powstałe z umów o pracę, o dzieło, o rentę — wymiar oraz pochodzące z tytułu alimentów.

Obojętne natomiast w myśl obecnie obowiązujących przepisów jest, czy dług jest zabezpieczony hipotecznie, czy nie. W porównaniu z poprzednim stanem rzeczy zmieniło się dużo: padły mury obronne hipotek.

4. Ażeby jednak odnośnie pewnego długu zastosować ulgi, musi on pochodzić z okresu **przed 1 lipca 1932 r.** Rozporządzenie bierze przytem pod uwagę materjalne jego powstanie na które późniejsze formalne zmiany obowiązania przez wystawianie nowych obligów i nowację nie mają wpływu. Termin końcowy na 1. VII. 1932 przyjęty jest dla wszystkich wierzytelności. Znikł więc dawny przepis, że długi pochodzące z tytułu kupna towarów na kredyt muszą pochodzić z okresu 1 grudnia 1931 roku. Okres ulgowy odnośnie do nich rozszerzył się więc o siedem miesięcy.

5. Wreszcie ostatni warunek uprzywilejowania długów rolniczych streszcza się w tem, by wierzyciel nie należał do grupy wierzycieli uprzywilejowanych. Należą zaś do tej grupy: Skarb Państwa, instytucje kredytu długoterminowego, banki, przedsiębiorstwa państwowe i komunalne, K. K. O., instytucje ubezpieczeń społecznych, związki samorządu terytorjalnego i spółdzielnie kredytowe. Wyjątkowo znika przywilej tych instytucyj, gdy wierzytelność swą nabyły po 1 lipca 1932 r. i to od wierzyciela nieuprzywilejowanego. Specjalnie przytem skonstruowane jest pojęcie nabycia.

Jeśli dłużnikowi żadne z tych pięciu omówionych postanowień nie stanie w drodze przeszkodą — może iść po niej do źródła ulg.

Rozmiar ulg.

Rozmiar stosowania tych ulg zależny jest w głównej mierze od wielkości gospodarstwa wiejskiego. W dalszym jednak planie wpływa nań także zdolność płatnicza dłużnika, położenie majątkowe wierzyciela i charakter dłużnika, jako płatnika. Uwzględnianie ostatnich cech jest indywidualne. Generalnie postanawia rozporządzenie, że gospodarstwa wiejskie dzieli się na trzy kategorje:

Do pierwszej grupy (A) zalicza się obszary do 50 ha. Korzystają one z ulg największych i właściwemi do orzekania w ich sprawach, są powiatowe urzędy rozjemcze.

Do grupy drugiej (B) należą gospodarstwa 50—500 ha a do trzeciej ponad 500 ha. Cieszą się one nieco mniejszemi ulgami (zwłaszcza grupa C), oraz stosuje się do nich większe rygory, a właściwemi do orzekania w ich sprawach są wojewódzkie urzędy rozjemcze. System podziału na powyższe grupy nie jest jednak skostniały. Warunki lokalne musiały być uwzględnione, a zostały w ten sposób, że Minister w pewnych okręgach może określić inne granice podziałowe.

Sposób wykorzystania ulg.

Dwa są sposoby wykorzystania przewidzianych ulg. Pewne dostają się z mocy samego prawa, a raczej ponieważ rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia (28. X. 1934 r.), korzysta się z nich od tej chwili. Pozostałe ulgi uzyskuje się na mocy orzeczenia urzędu rozjemczego (lub pewnych instytucyj o czem niżej), który podejmuje postępowanie na odpowiedni wniosek. Odnośnie ulg z mocy samego prawa podkreślić trzeba, że żadnego wniosku składać celem uzyskania ulg nie potrzeba. Jednakże, celem urzędowego stwierdzenia istniejącego stanu rzeczy, mogą zainteresowani ubiegać się o odpowiednie zaświadczenia, które wydaje przewodniczący urzędu rozjemczego (nie Urząd Rozjemczy). O doniosłości tych zaświadczeń powiemy niżej.

Ulgi dane dłużnikowi z mocy samego prawa, mogą być jednak w indywidualnym przypadku zniesione, lub zmniejszone przez Urząd Rozjemczy i to na odpowiedni wniosek wierzyciela, który udowodni zdolność płatniczą dłużnika. (ewentl. jego złą wolę lub nadmierne zadłużenie — przy gospodarstwie grupy (B i C) i wykaże własne trudności finansowe. Jak więc w tym przypadku wierzyciel wnosi o zniesienie ulg danych dłużnikowi z mocy samego prawa, tak przy pozostałych dłużnik musi wnieść o ich udzielenie.

(Ciąg dalszy w następnym dodatku gospodarczym).

Ulgi dla handlu
przy nabywaniu świadectw przemysłowych.

Przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1935 będą stosowane obok specjalnych ulg na podstawie indywidualnych podań również ulgi z urzędu. Mianowicie — według informacyj tygodnika „Polska Gospodarcza"—na podstawie świadectwa półrocznego zamiast całorocznego kategorji I handlowej mogą być prowadzone przedsiębiorstwa kinematograficzne, o ile obroty całoroczne w 1933 r. nie przekroczyły 200 tys. zł. Dalej na podstawie świadectwa półrocznego, zamiast całorocznego kategorji II handlowej mogą być prowadzone apteki i kinematografy, o ile obroty ich za 1933 r. nie przekraczają w stosunku całorocznym 45.000 zł. Następnie przedsiębiorstwa handlu towarowego i księgarnie, o ile wysokość ich obrotów, ustalonych za 1933 r. nie przekracza 45.000 zł, mogą wykupić świadectwo kat. III zamiast kat. II handlowej; to samo dotyczy przedsiębiorstw przewozowych, utrzymujących najwyżej dwa samochody ciężarowe oraz przedsiębiorstw autobusowych, utrzymujących najwyżej dwa autobusy.

Księgarnie, prowadzące uboczną sprzedaż materjałów piśmiennych, mogą wykupić jedno świadectwo kat. III handlowej, o ile łączny obrót nie przekroczył w 1933 r. 45.000 zł. Na podstawie świadectwa kat. IV zamiast kat. III handlowej mogą być prowadzone przedsiębiorstwa handlu towarowego, sale bilardowe, pensjonaty, księgarnie, zakłady lecznicze, kinematografy, przedsiębiorstwa teatralne itp., wrotniska i ślizgawki, wydawnictwa utworów drukowanych, o ile wysokość obrotów nie przekracza w 1933 r. 15.000 zł; o ile te obroty nie przekraczają nawet 4.000 zł, to przedsiębiorstwa te mogą wykupić półroczne świadectwo kat. IV handlowej. Pensjonaty, prowadzone w gospodarstwach rolnych, poza obrębem gminy miejskiej i miejscowości klimatycznych oraz leczniczych, o ile liczba pokojów wynajmowanych nie przekracza 12, mogą wykupić półroczne świadectwo kat. IV handlowej.

Drobna sprzedaż wyrobów tytuniowych w przedsiębiorstwach handlowych, skup butelek przez zakłady detalicznej sprzedaży wyrobów spirytusowych, uboczna sprzedaż krajowych pism perjodycznych — zwolnione są od wykupowania oddzielnych świadectw przemysłowych.

Zyski I. G. Farben.

Największy niemiecki koncern chemiczny I. G. Farben ogłasza bilans za rok 1933, wykazujący zysk brutto po potrąceniu wydatków na surowce i inne materjały — w wysokości 491.337 tys. RM. Zysk netto wyniósł 49.143 tys. RM.

Głosy ze wsi.

Obniżyć wygórowane składki ubezpieczeniowe!
Nowe obciążenie społeczeństwa.

Rząd niejednokrotnie podkreślał, że zadaniem jego jest doprowadzenie do pewnej równowagi cen, t. zn. żeby ceny artykułów rolnych nie były tak nieproporcjonalne w stosunku do cen towarów przemysłowych, kartelowych i monopolowych. Dotychczas jednak, mimo wszelkich starań rządu, **ceny artykułów przemysłowych obniżyły się nieznacznie,** ceny artykułów kartelowych tyle co nic, a ceny towarów monopolowych także nie. Tak samo nieustępliwe są instytucje **ubezpieczeniowe,** które również trzymają się cen z czasów dobrej konjunktury i tak jak kartele i monopole głuche są na dochodzące ze wsi wołanie o zniżkę.

Składki ubezpieczeniowe od ognia są stanowczo za wysokie i nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom. Jeszcze bardziej rażące są składki ubezpieczeniowe **od gradobicia,** a składki od ubezpieczenia **od wypadków w rolnictwie,** to już niesłychany haracz dla rolnictwa.

Wszystkie wyżej wymienione składki ubezpieczeniowe nie odpowiadają dzisiejszym możliwościom płatniczym wsi. Byłby więc czas, żeby rząd zbadał taksę opłat ubezpieczeniowych tak od ognia, jak od gradobicia, a przedewszystkiem **od wypadków w rolnictwie** i wpłynął na towarzystwa asekuracyjne, aby składki zostały obniżone odpowiednio do spadku cen produktów rolnych, bo rolnicy już poprostu nie wiedzą, skąd brać pieniądze.

Wiadomość, że **na cele szkolne ściągany będzie nowy podatek** w postaci „daniny", wywołała na wsi zdumienie.

Włościaństwo rozumie potrzeby państwowe i zdolne jest do najdalej idących ofiar. Obecnie jednak, gdy ceny płodów rolnych znowu spadły, nowe obciążenie wsi, żyjącej w skrajnej nędzy, jest nie do pomyślenia.

Pomorzanin.

„Maks Kron kręci film".

Paul Morand demaskuje mafję aferzystów kinowych.

Znakomity pisarz francuski, Paul Morand, wytoczył walkę zjednoczonej mafji aferzystów (przeważnie żydowskich), żerujących na Francji. Z właściwym sobie dowcipem, ostrym, jak ukłucie lancetem, opisuje Morand dzieje pewnego **filmu „monumentalnego"**, zrealizowanego w studjo Beaulieu pod Paryżem. Autor prowadzi nas śmiało **za kulisy międzynarodowej fabryki filmów**, która okazuje się golkondą wszelkiego typu i kalibru robigroszów, oszustów i niebieskich ptaków. Dochodzi więc Morand do wniosku, że **„Francja — to obóz koncentracyjny Pana Boga"**. W obozie tym znaleźli się zbiegowie i wypędki z wszystkich stron świata. Z parjasów wyrastają na miljonerów, operując czekami bez pokrycia i

„wydają miljon rocznie, chociaż nikt nie widział u nich ani grosza, ani podpisu, ani mieszkania, ani konta w banku, ani zeznań podatkowych. Aresztowani, wyślizgną się przez kraty. Jeżdżą samochodami, kupionemi na kredyt, nigdy nie płacą patentów przemysłowych, podróżują bez paszportu, mieszkają bez pozwolenia na pobyt. Ci magnaci współczesnej doby kryją się w labiryncie społeczeństwa francuskiego, jak poczwarki w potworne wielkiej roślinie. Lotni jak powietrzni przemytnicy, potrafią się spłaszczyć, jak błona i zniknąć z oczu".

W rezultacie odsuwają na plan dalszy rdzennych Francuzów, którzy stają się bezwolnemi narzędziami w rękach wrogów.

Książka Moranda jest **nietylko satyrą, ale i groźnem ostrzeżeniem**. Zapoznaje nas ona **z dżunglą pewnych środowisk kinowych**, uznanych niewiadomo z jakiej racji za francuskie, a okazujących jawną pogardę dla francuskiej obyczajowości, torturujących mowę i kulturę „słodkiej Francji". — „Domagam się — pisze autor — jedynie dla moich rodaków maleńkiego miejsca w świecie filmu francuskiego. Broniąc Francuzów, walczę jedynie o prawa, przysługujące mniejszościom". —

W „France la Doulce" (tytuł polski: „Maks Kron kręci film"), autor przedstawia kilku cynicznych, awanturniczych spekulantów żydowskich, którzy postanawiają **produkować tylko patrjotyczne i moralne filmy. Aby handel szedł.** Znaleźli sobie naiwnego tubylca, hrabiego de Kergael — i ten daje miljon franków (t. j. ostatnie swoje folwarki). Kapitał zakładowy jest, pomysł filmu także. Należy tylko sklecić scenarjusz, a to nie trudno; zwłaszcza, gdy się stosuje przepis następujący:

„Należy wybrać dziesięciu znanych autorów i zamówić dziesięć scenarjuszów. Każdy z autorów będzie myślał, że zarobi sto tysięcy franków, tymczasem da im się tylko drobną zaliczkę. Z gotowych utworów **wyłowi się wszystkie udałe pomysły, a potem — kwita** — jeden spryciarz wystarczy, żeby coś z tego sklecić... W ten sposób zdobędzie się stuprocentowy scenarjusz filmowy za jedne 15 tysięcy".

Jeden z producentów konkluduje:

„Musimy mieć jakieś nęcące nazwisko, dla publiczności i prasy. Można np. zatelefonować do d'Annunzia. Nic nas nie zmusza do czytania jego dzieła"...

Treścią filmu ma być francuska epopeja narodowa, **„Pieśń o Rolandzie"**. Chodzi teraz o wyszukanie reżysera. Pada szereg nazwisk, wreszcie producenci decydują się: **Maks Kron będzie kręcił film.** W pośpiechu zapomniano o tem, że Maksów Kronów może być więcej. Nic więc dziwnego, że zamiast prawdziwego, znanego reżysera Krona, **zaangażowano bezrobotnego włóczęgę, żyda, uciekiniera z Trzeciej Rzeszy.** A ten oczywiście nie wyprowadza swoich chlebodawców z błędu...

I rozpoczyna się skandaliczne marnotrawstwo. Budżet przekracza wkrótce 6 miljonów franków — do oszukańczego „Eter-Filmu" płyną nieprzerwanie protestowane weksle — zanosi się na wielką aferę kryminalną.

Od czego jednak są żydowskie głowy! Wszystko udaje się zatuszować. Maks Kron w niezwykłych okolicznościach staje się nabywcą i właścicielem filmu, — w kinie **„Triomphe"** odbywa się galowa premjera z udziałem prezydenta ministrów... Kron zostaje prezesem — „Eter-Filmu", a pan premjer pije za pomyślność kinematografu, „France La Doulce" i republiki...

Interesująca książka. Tem bardziej interesująca, że przypomina historję wielu polskich filmów. Patrjotycznych i moralnych...

(barwicz.)

Kwasem solnym wypaliła stołowemu oczy.

W hotelu de Rome w Inowrocławiu przy ul. Kr. Jadwigi, wydarzył się ostatnio niezwykły wypadek. W powyższym lokalu zatrudniony był jako stołowy niejaki Kazimierz Oźmina. W pewnym momencie, kiedy orkiestra grała jakieś smętne tango, a goście raczyli się „monopolówką" wpadła do lokalu restauracyjnego kobieta nazwiskiem Ligocka. Przyczem dzikie jej oczy i ruchy poczynały zdradzać coś niesamowitego. Nie zdążono jeszcze się dobrze zorjentować, gdy powietrze przeszył ostry krzyk i z rękoma przy oczach wijąc się z bólu, padł na ziemię stołowy Kazimierz Oźmina a obok niego stała Ligocka z butelką od kwasu solnego, który przed chwilą wylała w oczy wyżej wymienionego.

Nieszczęśliwego odwieziono w bardzo ciężkim stanie do szpitala w Inowrocławiu.

Ofiara napadu, którego nie było

na ławie oskarżonych.

Onegdaj przed sądem grodzkim w Grudziądzu toczyła się bardzo ciekawa rozprawa przeciwko Antoniemu Wróblewskiemu z Wielkiego Komórska (powiat Świecie), oskarżonemu o zmyślenie napadu. Przy końcu sierpnia br. oskarżony Wróblewski zawiadomił policję, że został na szosie koło Wielkiego Lubienia napadnięty i obrabowany z całej gotówki. Prowadzone w tej sprawie dochodzenie wykazało, że rzekomy napad jest tworem bujnej wyobraźni i sprytu Wróblewskiego, gdyż tenże po przegraniu gotówki w 3 karty, zmyślił napad, bojąc się awantury ze strony żony. Wobec powyższego dowcipny a bojący małżonek znalazł się na ławie oskarżonych, za złożenie fałszywego zeznania. Sąd skazał Wróblewskiego na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Trup przy kradzieży węgla.

W jednej z ub. nocy został postrzelony na kradzieży węgla z wagonów pod Piotrkowem Kujawskiem, nieznany osobnik. Zauważono go jednak na stacji w Inowrocławiu, dającego bardzo słabe oznaki życia i podczas przewożenia do szpitala powiatowego zmarł nierozpoznany. Przy ofiarze wypadku nie znaleziono żadnych dokumentów stwierdzających tożsamość.

Morderstwo z litości.

Angielka zabiła syna-idjotę. — Sąd skazał ją za to na karę śmierci.

Przed sądem przysięgłych w Leeds (Anglja) skazana została na śmierć kobieta. Nazywa się pani Brownhill i liczy lat 62. Wszyscy, łącznie z prokuratorem, uznali, że była niezwykle czułą matką, że **dała dowód najwyższej miłości macierzyńskiej, zabijając swego syna.** Lecz popełniła morderstwo. Prawo angielskie nie zna litości i skazało panią Brownhill na śmierć przez powieszenie.

Stara ta kobieta miała tylko jednego syna, idjotę. Przez 42 lat była niewolnikiem tego nieszczęśliwca, tego żywego nieboszczyka, jak go nazwał lekarz, wezwany do złożenia swojej opinji. Lecz kochała go, jak matka kocha swego syna.

Pewnego dnia, przed dwoma miesiącami, pani Brownhill dowiedziała się że ma raka. Zażądała od lekarza, ażeby powiedział jej całą prawdę. I lekarz nie zawahał się. Wówczas pani Brownhill powzięła postanowienie. **Zmieszała razem sto proszków aspiryny i dała to połknąć synowi. Potem otworzyła kurek gazowy.** Gdy syn umarł, sama oddała się w ręce policji. Oddano ją do szpitala. Dzisiaj jest wyleczona, lecz sprawiedliwość zażądała jej śmierci.

Prezydent trybunału przypomniał sędziom przysięgłym, że mają prawo łaski.

— Może przyjdzie czas — dodał — gdy prawo zarządzi zabijanie z litości idjotów i kretynów. Ale takiego prawa jeszcze niema i nikt z nas nie może robić dla kogoś wyjątku.

Pani Brownhill będzie powieszona. Gdy usłyszała wyrok, nie drgnęła. Szepnęła tylko: „Uczyniłam to z litości". Może ją jedynie uratować od szubienicy łaska króla. Sędziowie przysięgli wystosowali w tym celu do króla gorącą prośbę.

Morderca rzeźniczki ujęty.

Znaleziono przy nim zrabowane pieniądze. — Grozi mu kara śmierci.

Łódź. Jak donieśliśmy, dokonano w śródmieściu krwawego napadu bandyckiego na 24-letnią Eugenję Gajda, której złoczyńca rozbił głowę toporem i porąbał ręce, poczem otworzył szufladę i zabrał znajdujące się tam pieniądze. Dziewczyna zmarła w szpitalu. Policja urządziła obławę i aresztowała mordercę. Jest nim 20-letni Edward Pletz.

Jak się okazuje, Pletz pracował niegdyś w masarni Pecnika i zamordowana dziewczyna znała go dobrze, to też wpuściła go do sklepu po zamknięciu. Pletz pochodzi z Warszawy, gdzie ojciec jego jest nauczycielem.

Kiedy policja wkroczyła do mieszkania Strzechowskich, gdzie Pletz mieszkał jako sublokator, **morderca spokojnie spał.** Po obudzeniu go przystąpiono do rewizji, w czasie której **w worku pod łóżkiem znaleziono 184,35 zł** zrabowane w masarni Pecnika.

Zbrodniarza skutego w kajdany przewieziono do więzienia. Grozi mu kara śmierci.

„Polski napój narodowy".

Francuzi zazdroszczą nam naszej... wódki.

W paryskim tygodniku „Marianne" ukazał się reportaż p. Pierre Bost p. t. „Piętnaście dni w Polsce". „Ostatnie spojrzenie", jakie autor rzuca na Polskę, jest pełnem uznania i tkliwości spojrzeniem na... karafkę wódki. Oczarowany produkcją monopolu spirytusowego, Francuz tak pisze:

„...Nie należy pomijać rzeczy ważnych.

Wódka jest „likierem" niezwykle ciekawym. Niech was jednak nie myli słowo „likier". Nie chodzi tu o płyn, którym rozkoszuje się podniebienie w małych łykach, jak smakołykiem. Nie. **Wódka jest napojem normalnym, zwyczajnym, który towarzyszy posiłkom** (pije się także piwo, a wino bardzo rzadko)... Wódki się nie popija, ale przeciwnie, **elementarna grzeczność wymaga, aby wypróżnić kieliszek na hop!, od jednego razu...** Wtedy ciepło wchodzi prosto do przełyku i żołądka; bo w wódce są dwie cnoty niebylejakie: zapach i ciepło. Nie znam likieru, któryby lepiej się nadawał do picia w zimnym kraju i w zimie; jest całkiem zrozumiałe, dlaczego Rosja i Polska uczyniły **z wódki napój narodowy**, a ja żałuję mocno, że ten płyn cenny, dobroczynny, który czuć wsią, puszczą, dociera do Francji z taką trudnością. **Litr wódki kosztuje w Polsce 15 franków**, pomimo monopolu spirytusowego. **Brała mnie zazdrość.** Ale czyż nie należy szukać sposobów zaaklimatyzowania tamtejszych rozkoszy poza ich ojczyzną? Jeżeli nie, to źle. Bardzo chętnie godziłbym się na ten rodzaj wysiedlenia. A wiem z drugiej strony, że wódka jest jednym z mocnych napojów, który można konsumować z małem ryzykiem. Gdyby klasyfikować kraje według napojów, jakie adoptowały, bez wątpienia postawiłbym na czele **Francję z jej „vin ordinaire"**, które Bernard Shaw nazywa **„wodą do picia Francuza"**. Ale angielska whisky i niemieckie piwo szłyby daleko wtyle poza wódką".

Z przytoczonej, entuzjastycznej opinji widać wyraźnie, że nareszcie czemś imponujemy europejskiej zagranicy, że nareszcie zagranica czegoś nam zazdrości.

350-lecie Sodalicyj Marjańskich w Toruniu.

Dnia 8. bm. obchodziły wszystkie Sodalicje Marjańskie w Toruniu wielką rocznicę pierwszej sodalicji rzymskiej, którą zatwierdził przed 350 latami papież Grzegorz XIII. Piękna ta uroczystość rozpoczęła się już o godz. 9 przystąpieniem członków Sodalicyj Marjańskich do komunji św. w kościele N. M. Panny. Po południu odbyła się w sali Dworu Artusa uroczysta akademja jubileuszowa. Duża sala była wypełniona po brzegi zebraną publicznością. Akademja rozpoczęła się odśpiewaniem „Magnificat" Kromulickiego przez chór św. Cecylji przy kościele św. Jana, następnie ks. dr. Jank wygłosił słowo wstępne. Poczem p. Rekowska przedstawiła barwnie historję Sodalicyj Marjańskich, a p. Szczepanowska za piękną recytację p. t. „Na olimpie" otrzymała niemilknące oklaski, dalej ks. T. Grzechowski wygłosił piękny odczyt p. t. „Matka Najświętsza a życie nasze". Akademję zakończono odśpiewaniem „Serdeczna Matko".

15-lecie „Sokoła" w Podgórzu

Przed 15-tu laty, gdy w Podgórzu pod Toruniem terroryzował społeczeństwo polskie „Grenzschutz", założono gniazdo Tow. Gimn. „Sokoła". Założycielem był p. Ludwik Wierzchowski z gronem obywateli podgórskich.

Po wysłuchaniu referatu na zebraniu, postanowiono wbrew dziwnej opieszałości miejscowych mieszkańców, powołać do życia „Sokoła", do którego zapisało się 33 członków. Gniazdo podgórskie w krótkim czasie pozyskało sympatję obywatelstwa i już w 1930 r. założono żeński oddział sokolic.

Od tego też czasu w obu gniazdach panuje harmonja i wre praca na polu wychowania obywatelskiego i fizycznego.

„Sokół" w Podgórzu obchodził w dniu 7. bm. uroczyście swój jubileusz 15-lecia. Sokolstwu podgórskiemu z tej okazji składamy serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Nowy rodzaj komunikacji.

W najbliższych dniach ministerstwo komunikacji uruchomi, tytułem próby nowy rodzaj komunikacji z Warszawy do Zakopanego. Komunikacja ta będzie kombinowana — powietrzno-lądowa, a złożą się na nią samolot i torpeda.

Rankiem pasażer wsiądzie do samolotu, **po dwóch godzinach znajdzie się w Krakowie**, z lotniska pojedzie autem na dworzec, gdzie już będzie czekała „zakopiańska" torpeda. Łącznie cały czas podróży ma trwać 5 godzin, a koszt biletu wyniesie podobno około 25 zł.

Samolot-torpeda kursować będzie narazie raz na tydzień w soboty i tylko z Warszawy do Zakopanego. Powrót — koleją.

Prześladowanie katolików w Albanji.

Sprawę bada Komitet Trzech Ligi Narodów.

Według otrzymanych w tych dniach wiadomości z Genewy komisja trzech, badająca sprawę albańskich mniejszości narodowościowych, otrzymała polecenie przygotowania wniosków na najbliższą sesję Rady Ligi. Chodzi tu m. in. o petycję, którą katoliccy emigranci albańscy złożyli generalnemu sekretarjatowi Ligi w dniu 11 października r. b.

Petycja zwraca uwagę generalnego sekretarza międzynarodowej instytucji na sytuację mniejszości katolickiej w Albanji, która wskutek prześladowań ze strony rządu albańskiego staje się coraz krytyczniejsza. Przypomina ona również sprawę wolnych szkół wyznaniowych, które przed dwoma laty zostały zamknięte uchwałą parlamentu. Katolicki Episkopat albański wystosował wówczas do Ligi Narodów protest przeciwko temu bezprawnemu zarządzeniu. Rząd albański oparł swoje usprawiedliwienie na dwóch punktach, twierdząc, że po 1) za zamknięciem szkół wyznaniowych głosowali również posłowie katoliccy, widząc antynarodowy charakter tych szkół, i że po 2) rząd albański nie uznaje żadnych mniejszości religijnych, ponieważ nie zna żadnej religji państwowej.

Jeżeli chodzi o owych posłów katolickich, to trzeba stwierdzić, że nie byli to reprezentanci katolików, lecz ludzie wysunięci i mianowani przez rząd. Gdy w 1932 r. znaleźli się katolicy, którzy zgłosili swoje kandydatury przy ostatnich wyborach, rząd kazał ich aresztować.

Omówiwszy sprawę szkolną, petycja wskazuje na systematyczność i planowość prześladowań katolików w Albanji. Urzędników katolickich redukuje się, a na miejsca nauczycieli-katolików sprowadza się ludzi innych wyznań. Na wielkie i różnorodne szykany narażeni są również studenci katoliccy, zwłaszcza w czasie egzaminów. Odebrano także duchowieństwu katolickiemu możność swobodnego wygłaszania kazań w świątyniach.

Memorjał kończy się przypomnieniem, że Albanja w latach 1921 i 1922 zobowiązała się do szanowania praw mniejszości narodowościowych i religijnych. W liście ministra spraw zagranicznych z 7 lipca 1922 r. do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów, rząd albański zapewnił społeczeństwu katolickiemu całkowite prawo zakładania szkół wszelkich stopni o charakterze religijnym i z nadzorem ze strony miarodajnych czynników kościelnych. Petenci dają wyraz przekonaniu, że Liga Narodów uczyni wszystko, by przywrócić pokrzywdzonym katolikom albańskim należne im prawa. (KAP)

Alarmy wolnomyślicielskie.

Pochłonięty walką z różnemi organizacjami burżuazyjnemi i faszystowskiemi **socjalistyczny „Robotnik"** przeoczył jednak pewną organizację, którą tak charakteryzuje: „Dotychczas jednak nie zwróciliśmy należytej uwagi na jedną z nich. Nie jest ona tak hałaśliwa, jak inne, pracą swoją wykazuje (co? przyp. nasz) pocichu, w cieniu kościelnej kruchty i na plebanji. To **katolickie Stowarzyszenie Młodzieży** (K. S. M.), pod którem ukrywa się dawne Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (S. M. P.)... najważniejszą dla nas miarą jest **jej masowość,** której oprócz „Strzelca", Z. H. P.'u nie osiągnęła bodaj że żadna inna organizacja **proletarjacka,** działająca na terenie młodzieży robotniczej i chłopskiej. Oto KSM. liczy dzisiaj 223.901 członków z pośród młodzieży **robotniczej** (107.427 chłopców) i 116.473 dziewcząt), zaś wraz z kierownikami K. S. M. liczy **przeszło 300.000 członków.** Ale nietylko ta liczba woła na alarm. Zastraszający jest przedewszystkiem wzrost K. S. M., które jeszcze w roku 1925 liczyło tylko 65.864 członków, czyli, że wzrosło w ciągu 9 lat przeszło czterokrotnie".

Rzuciwszy kilka ordynarnych inwektyw pod adresem księży, „Robotnik" dochodzi do wniosku, że **„tu nietylko moc samego proboszcza działa.** Za działalnością K. S. M. kryje się **episkopat,** który popiera tę organizację w tej oczywiście nadziei, że powstrzyma młodych robotników od zaciągnięcia się pod sztandary socjalizmu. Ale my **nie możemy pozwolić,** by te 223 tysiące młodych robotników tkwiło nadal w niewoli klero-faszyzmu".

Socjalistyczny organ mimowoli dał **doskonałe świadectwo** kierownikom Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Nie myli się bynajmniej „Robotnik" co do dążenia tej organizacji, bo istotnie jej zadaniem jest zagarnąć całą młodzież polską **do służby Chrystusowi,** odrywając ją od sztandaru socjalistycznego Antychrysta.

Jedno tylko wymaga faktycznej poprawki, mianowicie, że Episkopat wcale się **nie „kryje"** ani za K. S. M. ani wśród niego, przeciwnie — Episkopat i podwładne mu duchowieństwo **działa najzupełniej jawnie,** werbując młodych Polaków płci obojga do K. S. M. i nie kryjąc przed nimi celów i zadań organizacji.

Zważywszy zapowiedź socjalistów, dążących do zwerbowania członków K. S. M. **pod sztandary Antychrysta,** kierownicy K. S. M. winni **zdwoić czujność** na wszelkie zakusy rzekomych „oswobodzicieli" młodzieży naszej, aby zakusy te móc paraliżować w zarodku".

Pod patronatem sanacji

powstanie Zw. Związków Rzemieślników Chrześcijan.

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.). Onegdaj odbył się w stolicy zjazd delegatów organizacyj rzemieślników chrześcijan. Na zjeździe tym powołano do życia Zw. Związków Rzemieślników Chrześcijan Rzeczypospolitej.

Według uchwalonego na zjeździe statutu Zw. Związków będzie miał na celu współdziałanie w rozwoju rzemiosła pod względem gospodarczym, zawodowym, społecznym i kulturalnym.

Prezesem zarządu nowego Związku został wybrany sanacyjny poseł Snopczyński. Do zarządu wszedł m. in. p. Zakrzewski z Poznania. (r)

12 giełd zamknięto w Niemczech.

Berlin, 11. 12. (tel. wł.) W kołach finansowych duże wrażenie wywołała wiadomość, że z rozporządzenia władz Rzeszy niemieckiej zamknięto 12 giełd, w tej liczbie zamknięto giełdy w Królewcu i w Bremie. Obecnie w Niemczech zostało 9 giełd: w Berlinie, Wrocławiu, Hannowerze, Sztutgarcie, Monachjum, Hamburgu, Lipsku, Duesseldorfie i Frankfurcie.

—::—

Z KRAJU.

W Dąbiu pod Krakowem w mieszkaniu własnem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń Jan Galas, porucznik 5 baonu saperów. Powodem rozpaczliwego kroku była wiadomość o zgonie żony, która zmarła w szpitalu. Por. Galas odznaczył się podczas akcji ratunkowej w czasie powodzi.

W Sosnowcu poświęcony został nowy gmach ratusza. W uroczystości wziął udział wojewoda kielecki Dziadosz. W godzinach popołudniowych odbyła się w obecności wojewody druga uroczystość oddania do użytku dróg, wykonanych przez klinkiernię sejmikową. Wykonano nawierzchnię na przestrzeni 14 km dróg państwowych w powiatach będzińskim i częstochowskim.

OO. Cystersi w Szczyrzycu (diec. tarnowskiej) przygotowują się do uroczystego obchodu 700-tej rocznicy założenia tamtejszego opactwa.

Świętokradztwo we Lwowie. W kościele OO. karmelitów we Lwowie złodzieie dopuścili się świętokradztwa. Zabrali z tabernakulum puszkę srebrną, melchizedech z Hostją, kilka sztuk wotów z obrazu Matki Boskiej i z ołtarza Pana Jezusa, oraz rozbili puszki, skąd zabrali drobne ofiary.

Praca dla 30.000 pracowników umysłowych znalazłaby się. Organizacje zawodowe obliczyły że przeszło 30 tys. pracowników umysłowych posiada dwie, względnie trzy, albo też emeryturę i jeszcze jedną lub parę posad. Dużo stanowisk zajmują niepotrzebnie żony i kuzynki wpływowych, dygnitarzy, które pracują, dla „zabicia czasu", albo celem zarobienia na fatałaszki. Naszem zdaniem każdy pracownik powinien zasadniczo zajmować tylko jedną posadę, bo trzeba zrobić miejsce dla bezrobotnych.

Więcej pieniędzy. Bank Polski wypuścił nowych monet za 30 miljonów złotych. W obiegu będzie obecnie 426 milj. zł bilonu.

Ciągłe przeprowadzki.

Zabrali dyrekcję kolejową, dali izbę skarbową.

Stanisławów. Rozporządzeniem ministra skarbu, wedle którego obszar terytorjalny woj. tarnopolskiego wyłączono z okręgu administracyjnego izby skarbowej II we Lwowie i włączono do okręgu administracyjnego izby skarbowej I we Lwowie, izbę skarbową II przeniesiono do Stanisławowa. Przybędzie zatem do tego miasta około 60 urzędników. Jest to niejako rekompensata za likwidację dyrekcji kolejowej.

Plaga wróbli.

Masowe tępienie szkodników.

W pewnych okolicach Niemiec pojawiły się masowo wróble, stając się dla mieszkańców miast i wsi prawdziwą plagą, przeciwko której stosowane są oryginalne metody walki. Tak np. w Schachstedt obok Bernburga władze gminne wezwały ludność do masowego tępienia wróbli, przyczem każda rodzina dostarczyć musi w oznaczonym terminie 10 zabitych wróbli, względnie uiścić grzywnę w wysokości 50 fenigów. Za każdego wróbla gmina płaci po 1 fenigu.

Epilog gospodarki monopolowej

Przez trzy dni rozgrywał się przed trybunałem sądu okręgowego w Gdyni proces o nadużycia, popełniane w zlikwidowanej już obecnie **hurtowni monopolu spirytusowego.** Oszustw przez fałszowanie księgowania i przywłaszczanie sobie wpłat od klientów dopuszczał się ówczesny księgowy **Paweł Radys,** zaś kierownik tej hurtowni **Atanazy Stefanowicz** oskarżony był o zaniedbanie nadzoru.

Jako rzeczoznawcę w tej sprawie powołano inspektora ze Starogardu **Jana Kiela,** któremu głównie zawdzięczyć należy wykrycie tych nadużyć, których poprzednich **18 kontroli** jakoś nie umiało wykryć.

On też jest główną ostoją oskarżyciela publicznego, gdyż jego zeznania jak również ekspertyza, przedstawione są w sposób niezmiernie spokojny i z taką znajomością rzeczy i ścisłą logiką, że najwykrętniejsze nawet tłumaczenia Radysa nie zdołały ani na chwilę zachwiać siły dowodowej tych zeznań i ekspertyzy.

Również i zeznania drugiego inspektora monopolu spirytusowego **Mieczysława Brodzińskiego** z Warszawy były dla oskarżonych niezwykle obciążające.

Proces ten odsłonił jedną dla ówczesnych stosunków bardzo znamienną stronę, mianowicie że hurtownię tą **w inkryminowanym okresie czasu kontrolowały i rewidowały aż 18 razy różne organa skarbu, akcyz i monopoli itp. i mimo popełnianych nadużyć, wszystkie znajdowały w najlepszym porządku.**

Mimowoli nasuwa się na myśl słynna komedja p. t. „Rewizor z Petersburga".

Takich **rewizorów** mamy jeszcze sporo w rozmaitych instytucjach, o czem jeszcze kiedyindziej pomówimy.

Rozprawa zakończyła się dla pierwszego oskarżonego **Radysa** dość fatalnie, gdyż za sprzeniewierzenie sumy zł **9.811,37** niezbicie mu udowodnionej w przewodzie sądowym, skazany został za występek z art. 286 par. 3 i art. 287 par. 2 **na cztery lata bezwzględnego więzienia** z zaliczeniem mu aresztu śledczego oraz na utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 5-ciu, wreszcie przyznano też powództwo cywilne Skarbu Państwa na kwotę 9.183 zł.

Tylko **za zaniedbanie nadzoru** i kontroli skazany został drugi oskarżony **Atanazy Stefanowicz** po myśli art. 266 par. 3 na **6 miesięcy aresztu z zawieszeniem** wykonania kary na przeciąg lat 5 oraz na ponoszenie kosztów procesu w kwocie zł 20.

GDYNIA.

RUCH PASAŻERSKI NA STACJI GDYNIA.

Kasa biletowa na stacji kolejowej Gdynia sprzedała w listopadzie br. 79.443 biletów, z czego na pociągi pośpieszne 11.604, osobowe 44.936, podmiejskie 22.095 oraz biletów okresowych 868.

W porównaniu do października liczba sprzedanych biletów zmalała o 7 i pół tysiąca.

ZNÓW DWIE OFIARY NA POBOJOWISKU PRACY.

Robotnik Leon Pawelczyk z Cisowej, zatrudniony w strefie wolnocłowej, ładując na statek rury żelazne, doznał wskutek obsunięcia jednej rury zgniecenia prawej nogi.

Przy bunkrowaniu węgla na statek spadł z rusztowania 4-metrowej wysokości robotnik Mikołaj Skryba, doznając dotkliwego ogólnego potłuczenia.

Obie ofiary nieszczęśliwych wypadków przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala SS. Miłosierdzia.

Bogaty żyd przemytnikiem sacharyny.

Tczew. Na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa bogatego kupca żydowskiego Jakóba Schreibera z Warszawy.

Bogaty ten żydek oskarżony był o nielegalne przewiezienie (przeszmuglowanie) z Gdańska do Polski 20 słoików sacharyny. Sprawa przedstawia się następująco: w dniu 15 sierpnia br. po przybyciu na tut. dworzec pociągu pośpiesznego nr. 402 zdążającego z Gdańska przez Tczew do Warszawy, jeden z rewidentów skarbowych prowadzący w tym pociągu rewizję w poszukiwaniu towaru akcyzowo-monopolowego, natknął się na zmieszanego Schreibera, którego zapytał czy wiezie ze sobą jakie towary podlegające akcyzowej wzgl. monopolowej ustawie. Wobec przeczącej odpowiedzi i zmieszaniu kontroler skarbowy przeprowadził u żydka Schreibera rewizję osobistą, podczas której w zawieszonym w przedziale płaszczu znalazł przemyt w postaci 20 słoików sacharyny niemieckiej.

Sąd grodzki wydał wyrok skazujący Schreibera aż na 20 zł grzywny i 1 dzień bezwzględnego aresztu oraz konfiskatę zajętej sacharyny.

Samobójstwo pastucha.

Świecie. W Przechowie pod Świeciem, zatrudniony u rolnika Karwasza, jako pastuch, 15-letni Stanisław Samrowski, pochodzący z Wiąga powiatu świeckiego, popełnił ostatnio samobójstwo, przez powieszenie się w stajni swego chlebodawcy. Kiedy nazajutrz jeden z domowników wszedł do stajni i zauważył, co się stało, zastał już tylko martwe zwłoki chłopaka.

Co było powodem samobójstwa młodego pastucha niewiadomo.

Drobne wiadomości.

— **Z Francji wróciło do Polski** w ostatnich miesiącach ogółem 17 tysięcy wychodźców.

— **W pobliżu Tylży** Litwini wykryli tajną niemiecką stację radjową, utrudniającą odbiór audycyj kowieńskich.

— **Wydalono z obszaru klajpedzkiego** 90 obywateli niemieckich, optantów.

— **Bankierzy amerykańscy** wydali 120.000 dolarów na kupno broni, przeznaczonej dla faszystów na wyspie Kubie.

— **Zwolnieni nagle ze służby 44 sierżanci policji w Kiszyniowie,** znalazłszy się w rozpaczliwej sytuacji, wyruszyli pieszo do Bukaresztu, aby tam dochodzić swoich praw.

— **W Hamburgu** ogłoszono wezwanie do gospodyń, aby ze względu na szczupłość zapasów surowców nie paliły gałganów, lecz zbierały je.

— **Hitlerowcy postanowili wybudować na Górze św. Anny** pomnik na cześć ochotników niemieckich, którzy zginęli w walkach o Śląsk.

— **Wszystkie kosztowności,** jakie śp. kard. Gasparri otrzymał od trzech papieży w czasach swej działalności zmarły kardynał przeznaczył w testamencie dla Ojca św.

— **W bazylice betleemskiej** dokonano kilku ważnych odkryć. Odsłonięto starobizantyjską mozaikę o ornamentach z kwiatów i owoców. Pozatem odnaleziono przejście do groty narodzenia.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 11 grudnia 1934 roku.

KALENDARZYK.

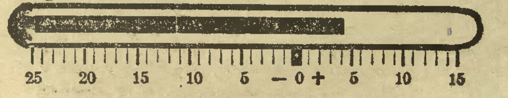
Dziś: Damazego I pap.
Jutro: Aleksandra m., Justyna.
Wschód słońca: godz. 8,05.
Zachód słońca: godz. 15,41.

Stan pogody

Chmurnie i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia. Temperatura bez większych zmian. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe. W górach możliwy halny.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

DYŻURY NOCNE APTEK
od 10—16 grudnia 1934 r.
1) Apteka Centralna.
2) Apteka Pod Lwem, Okole.

„LEKTURA". wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek i w środę daną będzie znakomita komedja St. Kiedrzyńskiego **„TEN I TAMTEN"**, w reżyserji St. Dąbrowskiego z uroczą Lili Zielińską na czele świetnego zespołu.

Czwartkowy wieczór wypełni operetka Abrahama **„WIKTORJA I JEJ HUZAR"**, w świetnym zespole solistów pod reżyserją i z udziałem Dowmunta. Przy pulpicie kap. Sillich.

W pełnych próbach pod kierunkiem dyr. Stomy arcyzabawna, cieszącą się niezwykłem powodzeniem w stolicy krotochwila W. Rapackiego **„CZŁOWIEK, KTÓRY NIE PIJE"**.

W dziale muzycznym reżyser Dowmunt i kapelmistrz Sillich montują czarującą operetkę Millöckera **„NIEWINIĄTKO"**, z p. Fontanówną w roli tytułowej.

— **Z Muzeum Miejskiego.** Po zamknięciu wystawy „Żołnierz w sztuce", która przez wszystkich z żywem zadowoleniem przyjęta i nader licznie zwiedzana była, Zarząd Muzeum Miejskiego dziękuje tym wszystkim osobom, które zasiliły wystawę swemi zbiorami, a mianowicne: J. W. P. P. hr. Bnińskiemu, Boruckiemu, mec. Brzeskiemu, mec. dr. Budzyńskiemu, Chłapowskiemu — Sobiejuchy, art. mal. Chmurze, mec. dr. Chrzanowskiemu, mec. Fabiańczykowi, dyr. Formanowiczowi, art. rzeźb. Gajewskiemu, dr. Gaszyńskiemu, Gierynowi, Gozimirskiemu — Marcinkowo Górne, konsulowej Górskiej, Idzikowskiemu, dr. Kasperowiczowi, płk. Kosseckiemu, Kozłowskiemu — Strzelno Klasztorne, kpt. Kulwieciowi, dyr. Lesieckiemu, płk. Linhardtowej, Lniskiej — Wojtal, hr. Łubieńskiej, Mateckiemu, mjr. Meyerowi, Mieczkowskiemu — Sierniki, art. mal. Mokrzyckiemu, Muzeum Szkoły Podchorążych, płk. Sawickiemu, płk. Smidowiczowej, staroście Stefanickiemu, radcy Stobieckiemu, dr. Suffczyńskiemu, nadleśn. Sulisławskiemu — Żołędowo, inż. Szlachtowskiemu, radcy dr. Szubertowi, dr. Szymanowskiemu, kpt. Szymanowskiemu, radczyni Teskowej, hr. Tyszkiewiczowi, Wierzbickiej, Wodzińskiej — Kusowo. Osobno dziękuje Zarząd Muzeum Miejskiego firmie B-cia Mateccy za wypożyczenie 5 kilimów do dekoracji sal.

— **Walne zebranie Tow. Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego** na powiat bydgoski odbędzie się w **czwartek, 13 bm.** o godz. 16 w lokalu pana Nowaka w **Koronowie.**

— **Dowódca dywizyjnego kursu podchorążych rezerwy przy 62 p. p.** dziękuje dyrekcji ogrodów miejskich w Bydgoszczy za bezinteresowne wypożyczenie drzewek i kwiatów, firmie Sommerfeld za bezinteresowne wypożyczenie cennego pianina z fabryki własnej na akademję, urządzoną przez dyw. kurs podchorążych rezerwy przy 62 pp. w dniu 28 ub. m. oraz dyrekcji Teatru Miejskiego za wypożyczenie dekoracyj.

— **Dyrekcja Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej Kupieckiej Nr. 3** w Bydgoszczy podaje do wiadomości Kupców, iż zajęcia przedświąteczne w tej szkole kończą się w piątek t. j. dnia 14 grudnia. Aż do tego dnia należy bezwarunkowo młodzież kupiecką posyłać regularnie na naukę do szkoły.

— **Czyja zguba?** W Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy — oddział porządku publicznego — zgłoszono następujące znalezione przedmioty: tekę z zawartością, dwie portmonetki z zawartością pieniędzy, torbę skórzaną z zawartością (prawdopodobnie należąca do osoby rozwożącej artykuły żywnościowe), kapelusz męski oraz 4 okna. Prawo własności należy zgłosić w wymienionym urzędzie, ulica Grodzka nr. 25, pokój 19.

Sokół żeński.

Dziś, wtorek o godz. 7 ręczne robótki w sekretarjacie.

III drużyna ratownicza żeńska.

Jutro, środa zbiórka drużyny o godz. 7 w sekretarjacie. Obecność wszystkich konieczna. Ważne sprawy.

Komendantka.

W czwartek, dnia 13 bm. od godz. 7 w szkole przy ul. Konarskiego **gimnastyka** drużyny (ostatnia przed świętami). Liczne przybycie konieczne. Tamże ćwiczenia druchen z gniazda III i V oraz naczelniczek wszystkich oddziałów.

Sosnowska, naczelniczka okręgu V.

Zebranie plenarne odbędzie się **w piątek, dnia 14 bm. o godz. 7,30.** Punktualne przybycie i liczny udział członkiń bardzo pożądane.

Sprostowanie.

Nie jest prawdą, jakobym w rozmowie z przedstawicielem „Dziennika Bydgoskiego" oświadczył, że „zatrute mięso zakupiła Brakowska w sklepie detalicznej sprzedaży firmy „Bacon Eksport-Gniezno", mieszczącym się przy ul. Gdańskiej 26", oraz że „rewizja przeprowadzona w tym sklepie wykazała, że istotnie przedstawia ona pod względem warunków zdrowotno-higjenicznych bardzo wiele do życzenia", natomiast prawdą jest, że z przedstawicielem „Dziennika Bydgoskiego" w sprawie tej wogóle nie rozmawiałem i oświadczenia takiego mu nie złożyłem.

(—) **Kazimierz Śmierzchalski,**
p. o. Sędzia Okręgowy Śledczy
w Bydgoszczy.

*

W tej sprawie ujawnimy w dniach najbliższych bardzo ciekawe materjały. Zaznaczamy, że **nie będą to wiadomości z dochodzenia lub śledztwa.** — Redakcja.

Na marginesie.

Jeden z najruchliwszych historyków polskich i najwięcej popularny ze względu na swój przystępny sposób pisania wydał przed kilkunastu laty książkę o strategji polskiej z czasów Zygmuntowskich. Publikacja ta uchodzi za najlepszą w swoim rodzaju. Wydrukowano jej 300 egzemplarzy, a sprzedano w przeciągu kilkunastu lat zaledwie 200.

Takich przykładów możnaby naliczyć setki.

A teraz taka historja:

Urke Nahalnik był złodziejem. Może nie takim wielkim jak sam o sobie pisze, ale w każdym razie jednym z najwybitniejszych. Może dlatego pewna instytucja półoficjalna, a pół humanitarna zajęła się wydaniem jego pamiętników złodziejskich. Jest w nich dużo blagi, a także wyraźny wpływ Casanowy. Widocznie Urke Nahalnik umilał sobie tą ostatnią lekturą pobyt w więzieniu. Kto Nahalnikowi poprawił jego pamiętnik (jest on nieledwie analfabetą) niewiadomo. Ale za czyjem staraniem zostały wydane te pamiętniki, o tem można się dowiedzieć ze wstępu do nich. Na okładce książki figuruje podobizna autora. Z książką samą spotykamy się we wszystkich witrynach księgarskich. Prawie wszyscy recenzenci wyrazili się o pamiętnikach złodzieja i zwyrodnialca pochlebnie. Każda czytelnia ma to arcydzieło. Czytają je starzy, czytają młodzi. Zwłaszcza ci ostatni. Przecie są w nich pewne akty fizjologiczne, opisane dokładniej niż u Casanovy albo u Ewersa. Opisane są brutalnie choć bez talentu. Ale poco tu talent, jeżeli posiada się tyle bezczelności!

Książka Nahalnika rozeszła się w krótkim czasie w 7.000 egzemplarzy.

Dlaczego o tem piszemy?

Bo tenże pan Nahalnik miał w Łodzi prelekcję publiczną o swych przeżyciach i o swych aspiracjach literackich. Zgromadziło się na tej prelekcji mnóstwo szumowin ze świata przestępczego, no i wielka liczba żydów. Bo Urke Nahalnik jest na dobitek żydem.

Mało tego. Wychodzący w Łodzi „Głos Poranny" zamieścił wywiad z czcigodnym i sławnym autorem. W wywiadzie tym chwali się Nahalnik, że otrzymał jakoby rządowe stypendjum literackie na dalsze kształcenie się i na propagandę (jaką?).

Nasza Akademja literatury powinna ten fakt koniecznie zbadać. Polska kultura tak nisko nie upadła, aby żydowskie Nahalniki w ten sposób mogli na niej żerować!

— **Nie potrzeba reklamy.** Rzeczywiście nie potrzeba reklamy dla koncertantów tej miary, jak Irena Dubiska, wszechświatowej sławy skrzypaczka i Wiktor Łabuński, wszechświatowej sławy pianista, o których entuzjastycznie rozpisuje się prasa wszystkich stolic europejskich. Polski Biały Krzyż, dając członkom i sympatykom swym imprezę o tak wysokim poziomie artystycznym, nie wątpi, że sala gimnazjum Kopernika zapełni się w środę, dnia 12 bm. po same brzegi.

U progu sezonu zimowego.

Przed zorganizowanymi narciarzami góry stoją otworem.

(hk) Stoimy u progu sezonu sportów zimowych. Już wkrótce, bo chyba lada dzień, **otworzą się tory, boiska i ślizgawki.** Rozpocznie się panowanie łyżew, kijów hokejowych, saneczek, a przedewszystkiem nart.

Narciarstwo jest sportem królewskim, ale — co ważniejsze — jest już sportem powszechnym. Narciarstwo w Polsce ze względu na doskonałe warunki rozwoju i wspaniałe tereny uzyskało ogromne masy zwolenników i ciągle rozbudowuje się wszerz.

Dzięki nartom, dającym możność uprawiania najzdrowszego sportu w najlepszych warunkach oraz zbliżenia się do niefałszowanego piękna przyrody, ustaliło się już i przyjęło pojęcie wakacyj zimowych i związanych z niemi przyjemności.

SEZON NARCIARSKI PRZED NAMI.

W góry, w góry — oto hasło dnia, realizacji którego stoi na przeszkodzie odległość i dzieląca nas od stolic sportów zimowych. Komunikacja jest droga. Z pomocą jednak przychodzą zniżki dla narciarzy, należących do klubów narcarskich.

W nadchodzącym sezonie zimowym, **narciarze zrzeszeni w Polskim Związku Narciarskim będą mogli korzystać z wielu zniżek kolejowych.**

W szczególności więc **narciarze zrzeszeni będą mogli nabywać bilety na 1000 względnie 2500 kilometrów,** które dają poważne ulgi przy przejazdach na szlakach narciarskich. Bilety te ważne są na drugą i trzecią klasę wszystkich pociągów, przyczem w razie przejazdu pociągiem pospiesznym opłaca się różnicę za pośpiech z 25%-ową zniżką. Bilet 1000-kilometrów kosztować ma w III-ciej klasie 30,— zł, w II-giej klasie — 45,— zł, bilet 2500 kilometrów będzie kosztował w III klasie 60,— zł, w II-giej klasie — 90,— zł.

Ponadto narciarze zrzeszeni, wykazujący się legitymacjami P. Z. N. na nadchodzący sezon zimowy, korzystać będą mogli ze specjalnych ulg przejazdowych przy przejazdach grupowych. **Przy przejazdach naprzykład na kursy narciarskie zniżki te sięgają do 80%.**

Wniosek z tego jest jeden. Wszyscy narciarze i kandydaci na narciarzy, którzy chcą wykorzystać możliwości tak ponętne, **powinni się znaleźć w szeregach narciarzy zrzeszonych.** W Bydgoszczy wszystkie prawa i ulgi daje za minimalną opłatą **należenie do Bydgoskiego Klubu Narciarzy.** Jest to organizacja bardzo żywotna. O jej pracy będą się mogli zainteresowani dowiedzieć na **walnem zebraniu, które odbędzie się w środę, 12 bm., o godz. 19,30 w sali Stowarzyszenia Techników przy ul. Cieszkowskiego nr. 4.**

Handlarze jarmarczni w opresji

Napad bandycki na szosie pod Żninem.

Czasy średniowieczne przypomina zupełnie napad bandycki, dokonany przez zuchwałego zbrodniarza na szosie pod Żninem. W średniowieczu bowiem kupcy, wiozący swój towar na wielkich wozach z jednego miasta do drugiego nie byli pewni swego życia, gdyż znienacka napadali na nich na szosach groźni bandyci, ograbiając kupców z cennych towarów i z pieniędzy. Podobny wypadek wydarzył się właśnie pod Żninem, gdzie na trzech handlarzy, wracających wozem z jarmarku ze Żnina napadł nagle na szosie pewien młody bandyta.

Bandyta rzucił się nasamprzód na konia i zatrzymał go, poczem z wydobytym rewolwerem grożąc zastrzeleniem, zmusił **trzech handlarzy Ludwika Kowalskiego, Karola Blankowskiego i Herszka Szumachera,** zamieszkałych w Bydgoszczy, do wydania wszystkich zebranych na jarmarku pieniędzy. Przestraszeni handlarze wydali bandycie **gotówkę w ogólnej sumie 280,— złotych.** Bandyta, któremu kwota wydała się zbyt niską, niezadowolony z łupu, w dodatku **poturbował handlarzy jeszcze dotkliwie,** poczem ulotnił się czem prędzej.

Wspomniani handlarze ruszając w dalszą drogę, zawiadomili o napadzie policję, której udało się **na podstawie rysopisu ująć śmiałego bandytę.** Zbrodniarzem okazał się **27-letni Benedykt Pieliński,** zamieszkały w Kołaczkowie, pow. Żnin. Onegdaj zasiadł on na ławie oskarżonych za wyżej opisany napad rabunkowy przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Sąd skazał bandytę na **dwa i pół roku więzienia** oraz na utratę praw obywatelskich i honorowych przez **przeciąg lat sześć.** Sprawiedliwości stało się zadość.

Odpowiedzi redakcji

M. W. Fordon. Wstąpienia do Legji Cudzoziemskiej ułatwiać nie wolno.

Niezwykłe dzieje życia poznańskiego „Landru"

Spokój, tupet i pewność siebie cechują Langego przed sądem.

Zbrodniczy ojciec i jego syn w obliczu sprawiedliwości.

Z Poznania telefonują nam:

Wśród niebywałego napięcia i zainteresowania rozpoczął się wczoraj proces przeciw krwawemu wampirowi po-



Jan vel Franciszek Lange.

znańskiemu, Janowi vel Franciszkowi Langemu.

Przy wejściu do sądu okręgowego rozstawiono liczne posterunki policyjne, które pilnie badają bilety i dowody wstępu.

Sala nr. 66-7 natłoczona publicznością już na długo przed początkiem rozprawy. Ławy dziennikarskie zajęte przez sędziów i aplikantów. Dla prasy ustawiono stół na środku sali.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jan i Brunon Langowie, obaj w więziennych ubiorach. Rozglądają się ciekawie po sali.

W kilka minut po godz. 9 zjawia się na sali trybunał, któremu przewodniczy p. wiceprezes S. O. s. Sosiński w towarzystwie ss. Ostrowskiego i Kurpisza. Oskarża p. prok. Zajączkowski. Oskarżonych broni z urzędu p. adw. Kwasieborski. W charakterze biegłych występują prof. dr. Horoszkiewicz i dr. Łaguna. Świadków powołano kilkunastu.

Przy zaprzysiężeniu świadków stwierdzono, że nie przybyła na rozprawę Walentyna Lanżanka (córka oskarżonego). Na wniosek prokuratora sąd wydaje nakaz przymusowego doprowadzenia. Zbadano personalja. Jan vel Franciszek Lange stwierdza, że skończył szkołę powszechną i kursy kupieckie. 6 klas gimnazjum ukończył jego brat Franciszek. Był wielokrotnie karany. Brunon Lange liczy 24 lata. Był raz karany z zawieszeniem.

Półgodzinny akt oskarżenia.

Odczytanie aktu oskarżenia trwa przeszło pół godziny. Zarzuty w nim zawarte znają nasi czytelnicy z licznych poprzednich notatek. W pierwszym rzędzie Lange oskarżony jest o zatrucie Nowickiej strychniną, poćwiartowanie zwłok i usiłowanie ich spalenia, o napad rabunkowy na kasjerkę Käthe Kusmann w Koronowie i o bigamję przez zawarcie ślubu z Gromadzińską na zasadzie papierów brata Franciszka.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia przewodnik PP. donosi, że sprowadzono Walentynę Lanżankę. Równocześnie wchodzi na salę Helena Langowa, żona oskarżonego, która siada w pierwszym rzędzie ław dla publiczności.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący przystępuje do przesłuchania oskarżonego. Jan Lange zeznaje głosem pewnym, jakby wyuczonym. Przewodniczący pyta:

— Więc urodził się pan w Lubiniu pod Kościanem w 1888 r.?

— Pan przewodniczący pozwoli, że opowiem dokładnie moją historję...

I Lange rozpoczyna opowiadać dokładnie dzieje swego życia.

Pierwsze przestępstwo.

„W domu było nas 7 dzieci. Ja byłem najstarszym synem. Ojciec był inwalidą górniczym, otrzymywał rentę, byliśmy dość zamożni. Wychowany byłem w duchu religijnym, o czem świadczy fakt, że przez 4 lata byłem ministrantem. Ukończyłem szkołę powszechną w Lubiniu. Razu pewnego, gdy byłem zdenerwowany, uderzyłem jakiegoś Wierzchowiaka kamieniem. Sąd grodzki w Kościanie skazał za to na naganę. Gdy dorosłem, wyjechałem do Westfalji, gdzie pracowałem jako górnik. Zostałem wzięty do wojska pruskiego i przebywałem w pułku, stacjonowanym w Poznaniu. Tu poznałem żonę moją Helenę z domu Jarząbek. Nie podobał się jej mój zawód górnika, więc po wystąpieniu z wojska pojechałem do Berlina, gdzie zostałem tramwajarzem. Ale żonie mojej Helenie nie wystarczyły nigdy moje zarobki. To też pracując w Westfalji, gdzie równocześnie przechodziłem kursy kupieckie, dopuściłem się pierwszego przestępstwa — przywłaszczenia książeczki oszczędnościowej, na którą pobrałem kilkadziesiąt marek, za co sąd w Dortmund skazał mnie na karę więzienia. Liczyłem wtedy 25 lat. Odtąd zaczęła się moja działalność przestępcza. Jako człowiek karany, nie mogłem dostać posady.

Rozprawa trwa. Dalszy ciąg sprawozdania w numerze jutrzejszym.

Na śmierć przez powieszenie.

Poznań, 11. 12. (Tel. wł.). Późną nocą, sąd okręgowy w Poznaniu wydał wyrok skazujący Langego za zamordowanie swej trzeciej żony Nowickiej **na karę śmierci przez powieszenie.** Za inne przestępstwa Lange skazany został na **szereg lat więzienia.** Jako łączną karę, sąd wymierzył **karę śmierci.**

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń — Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30 **18.01,** 19.58, **21.26** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna - Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.49** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław — Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55,
Inowrocław — Poznań: 2,21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.51.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2.21, 13.40,

Kalendarzyk Ch. D.

W czwartek, dnia 13 bm. o godz. 7-mej posiedzenie **Zarządu** Okręgowego, — o godz. 7,30 **zebranie Rady** Okręgowej. — Uprasza się o liczny udział i punktualne przybycie.

CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

W sobotę, dnia 15 grudnia br., o godz. 19,30 w hotelu Lengning przy ul. Długiej odbędzie się zebranie miesięczne.

Na porządku obrad interesujący referat wygłosi p. **dr. Jurek.** Ze względu na ważność referatu uprasza się o gremjalne przybycie. — Zabrać ze sobą legitymacje.

KOŁO PÓŁNOC.

Zebranie plenarne odbędzie się w sobotę, dnia 15 bm. o godz. 19-ej w sali p. Mellera, plac Piastowski.

Referat aktualny wygłosi p. **redaktor Nowakowski.**

Zebranie Zarządu o godz. 18,30.

O liczny udział w zebraniu uprasza

Zarząd.

Napadli na staruszkę.

Czterech wyrostków skazał sąd po 10 miesięcy więzienia.

Na samotnie idącą drogą starowinę Władysławę Delińską napadło czterech młodzieńców, wyrywając jej z rąk koszyk z wiktuałami oraz **torebkę z zawartością czternastu złotych.** Na odgłos krzyków przestraszonej kobiety nadbiegli sąsiedzi, którzy wszczęli pościg za młodymi napastnikami. Uciekli oni w kierunku Koronowa i zostali jednak przychwyceni. Starowina rozpoznała w nich napastników.

Byli to **21-letni Jakób Falkowski, 19-letni Feliks Gralewski, 20-letni Jan Jagodowski i 24-letni Czesław Pieściński,** wszyscy zamieszkali **w Koronowie.**

Onegdaj stanęli oni przed Sądem bydgoskim, wypierając się wszelkiej winy i udziału w napadzie. Nic im to jednak nie pomogło i sąd skazał każdego z młodych wyrostków **po dziesięć miesięcy bezwzględnego więzienia.** Odprowadzono ich natychmiast do więzienia.

Nóż narzędziem okrutnej zemsty

Szwagier rozpłatał szwagrowi głowę nożem.

(kj) Wczoraj pod wieczór znaleźli przechodnie w bramie domu przy ul. Niegolewskiego 16 **jakiegoś mężczyznę pławiącego się w kałuży krwi i nie dającego żadnych oznaków życia.**

Powstało wielkie zbiegowisko. Ktoś przytomniejszy pobiegł **do najbliższego telefonu, by zaalarmować pogotowie ratunkowe oraz władze policyjne.**

Karetka sanitarna pogotowia ratunkowego zjawiła się na ul. Niegolewskiego **z rekordową szybkością.**

Lekarz dokonał **prowizorycznych oględzin zadanych ran i stwierdził, iż zachodzi wypadek bestjalskiego pokaleczenia głowy nożem.** Przedewszystkiem zatamowano krew i nałożono opatrunek. Po przewiezieniu do szpitala, **ranny dzięki opiece lekarskiej odzyskał przytomność i mógł złożyć zeznania.** Nazywa się **Zygmunt Krysiak,** urodził się w 1905 r. w Bydgoszczy i mieszka przy ul. Fordońskiej 24. Od dłuższego czasu **żyje w niezgodzie z swoim szwagrem.** Wczoraj właśnie szwagier dokonał na nim **krwawej zemsty.** Kiedy wracał do domu, **napadnięty został znienacka i z tyłu uderzony został kilkakrotnie nożem w głowę.**

Niewątpliwie dochodzenia policyjne wykażą, czy zeznanie Krysiaka odpowiada prawdzie.

Chór Juranda w Bydgoszczy.

Słynny w kraju i zagranicą, niezmiernie popularny w audycjach radjowych, chór „**Juranda**", którego pieśni w filmach dźwiękowych, płytach gramofonowych zdobyły sobie niebywałe powodzenie, usłyszymy już w środę, 12 bm. „Pod Orłem". Będzie to prawdziwa uczta artystyczna, dająca moc wrażeń, pozwalająca podziwiać zarówno piękno głosów jak i kunsztowną technikę, doprowadzoną do wirtuozostwa. Wspaniali ci artyści występować będą przez trzy dni, t. j. w środę, czwartek i piątek po raz pierwszy dziennie: o godz. 19 kawiarni, o godz. 21 w sali malinowej. (23131

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 12 GRUDNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert z Katowic. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Drobne utwory fortepianowe i skrzypcowe (płyty). 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Fragment teatralny. 16,00: Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 16,45: „Król puszczy i król człowiek", opowiadanie dla dzieci starszych. (Tr. z Katowic). 17,00: Recital skrzypcowy Jadwigi Draże. Przy fort. J. Lefeld. 17,25: „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka", odczyt. 17,35: Transkrypcje znanych utworów w wyk. orkiestry fortepianów (płyty). 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Skrzynka rolnicza. 18,10: Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,15: Koncert kameralny w wyk. kwartetu smyczkowego członków ork. filh. warsz. (I skrz. Mieczysław Fliederbaum, II skrz. Jakób Surowicz, altówka Paweł Ginsburg, wiolonczela Bol. Ginsburg). 18,45: Odczyt gospodarczy „Łódź na rynkach świata". (Tr. z Łodzi). 19,00: Pieśni w wyk. Stefanji Millerowej. Przy fort. J. Lefeld. 19,20: Felieton aktualny. 19,30: Luigini: Balet egipski — płyty. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Muzyka lekka (płyty). 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Koncert chopinowski w wyk. Z. Rabcewiczowej. Sonata h-moll op. 58. 21,30: Odczyt w języku esperanckim. „Mazurki Chopina". (Tr. z Krakowa). 21,40: Polskie pieśni ludowe w wyk. Emmy Szabrańskiej. 22,00: „Przyczyny walki z religją", odczyt. 22,15: Koncert reklamowy. 22,30: Muzyka taneczna z rest. hotelu „Bristol".

ZAGRANICA. Dziś słuchamy o godz. **17,00: Wiedeń.** Utwory Burgstellera. **Londyn Nat.** Muzyka lekka. **18,00: Moskwa (Stalin).** Koncert symf. **Leningrad.** Muzyka operowa. **19,00: Hamburg.** Muzyka i śpiew. **Wiedeń.** Muzyka lekka. **Strasburg.** Koncert wieczorny. **20,00: Praga.** Koncert symf. **Budapeszt.** Koncert wieczorny. **21,00: Radio-Paris.** Muzyka kameralna. **Koenigswusterhausen.** Muzyka wieczorna. **Londyn Nat.** Koncert symf. **22,00: Kopenhaga.** Koncert symf. **Wiedeń.** Pieśni esperanckie. **23,00: Budapeszt.** Muzyka lekka. **Hamburg.** Sonata fort. Schuberta. **24,00: Londyn Nat.** Muzyka taneczna.

Z obrad przedstawicieli sportu pływackiego.

Pod przewodnictwem p. dyr. Władysława Żewickiego odbyło się w Bydgoszczy walne zebranie Pom. Okr. Zw. Pływackiego z współudziałem delegatów z całego Pomorza.

Prezes Czajkowski zdał obszerne sprawozdanie z całorocznej działalności związku.

Wybory do nowych władz związkowych dały następujące wyniki: Prezes dyr. Czajkowski - Bydgoszcz, wiceprezes Paweł Bączyński - Grudziądz, sekretarz Woźniak II, skarbnik Konopianka, kapitan sportowy Woźniak I — wszyscy z Bydgoszczy.

Większą dyskusję wywołał wniosek W. K. S. „Gryf" Toruń o przeniesienie związku do Torunia. Zachłanność Torunia, niczem nie uzasadniona, znalazła należytą odprawę w rzeczowej dyskusji i wniosek ten w głosowaniu upadł.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad Pom. Okr. Zw. Pływackiego zamieścimy w „Tygodniku Sportowym".

:

— Z okazji 10-lecia urzędowania prezesa p. Teodora Kocerki odbędzie się w czwartek, 13 grudnia o godz. 4,30 po poł. w hotelu „Pod Orłem" uroczyste zebranie Stowarzyszenia Restauratorów. W części nieoficjalnej bardzo ważne sprawy (wykup świadectw przemysłowych i patentów akcyzowych).

— Z dniem 10 bm. otworzyłem przy ulicy Gdańskiej 17 drogerję i perfumerję (dawniej drogerja „Minerva"). Staraniem mojem będzie Szan. Klientelę pod każdym względem jak najlepiej obsłużyć. Proszę o łaskawe poparcie. Hieronim Siuda.

Włamanie w centrum Bydgoszczy.

Złodzieje splądrowali skład papieru przy ulicy Gdańskiej 22.

(kj) Do wydziału śledczego wpłynęło wczoraj sensacyjne doniesienie p. Romualda Niewieteckiego, zam. przy ul. Gdańskiej 69.

Zgłosił on włamanie, dokonane ubiegłej nocy w centrum miasta, a mianowicie do składu jego materjałów piśmiennych przy ul. Gdańskiej 22.

Na miejsce kradzieży wydelegowano wywiadowców, którzy stwierdzili, że włamania dokonali nieznani sprawcy zapomocą wytrycha wzgl. podrobionego klucza. Łupem złodziei padła większa partja różnych materjałów piśmiennych wartości około 600 zł.

Przeprowadzone dochodzenie w celu ujęcia sprawców śmiałej kradzieży nie dały do tej pory pozytywnego wyniku.

Trup w cukrowni chełmżyńskiej.

Chełmża 11. 12. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym przy porannem otwarciu biur Cukrowni Chełmżyńskiej znaleziono w biurze dyrekcji stygnące zwłoki 37-letniego kasjera Walentego Fiałka, syna znanego poety i działacza kulturalnego z czasów niewoli. Pierwotną hipotezę samobójstwa uchyliła sekcja sądowo-lekarska, która ustaliła, że Fiałek padł ofiarą własnej nieostrożności i w czasie nocnej pracy w godzinach pozabiurowych, spowodował wystrzał z rewolweru, przyczem kulą ugodziła go w serce. Dalsze śledztwo w toku — szczegóły podamy później.

Echa głośnej sprawy.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę red. Kruszony, oskarżonego o zniesławienie por. Matuli w związku z aferą Marysieli Bryckiej, podczas której oskarżono por. Matulę, że uwiódł Brycką, wykorzystując jej naiwność. Szczegóły tego oskarżenia podał w swym artykule red. Kruszona, a por. Matula skierował sprawę do sądu. Na rozprawie red. Kruszona udowodnił prawdziwość swych twierdzeń i został uwolniony od winy i kary. Sąd Apelacyjny, do którego skierował sprawę por. Matula stanął na stanowisku, że czy por. Matula dopuścił się zarzucanego mu czynu, czy nie — to jest sprawa osobista, wobec czego zniesławienie w druku miało rzeczywiście miejsce. Red. Kruszona skazany został na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 1 rok. Obrońca red. Kruszony zapowiedział kasację.

:

Z życia towarzystw.

Wtorek, 11 grudnia.

Godz. 19,30: Sokół III. Zebranie plenarne w hotelu Lengning, ul. Długa.

— B. K. S. „Polonja", sekcja pań. Gimnastyka w sali przy ul. Konarskiego.

Godz. 20,00. Tow. śpiewu „Moniuszko". Zebranie plenarne w salce parafjalnej. Ważne sprawy.

— Klub mandolinistów „Lutnia". Lekcja gry i zebranie zarządu. W środę zebranie plenarne w lokalu klubowym — Poznańska 17, hotel Rosenfeld o godz. 20.

* * *

Bydgoski Klub Mandolinistów. Pierwsze walne zebranie odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 20-tej w salce p. Damskiego, ul. Zygmunta Augusta 14.

Bank Polski płacił w dniu 11. 12. 1934.

dolary amerykańskie	5,26
funty szterlingów	26,11
franki szwajcarskie	171,09
franki francuskie	34,83
guldeny gdańskie	172.34
liry włoskie	45,17
floreny holenderskie	357,35



Policjant, kierujący ruchem ulicznym, u krawca.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.